

NASZA LUBUSKA

PISMO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO

R E G I O N

05/2021 (24 września - 8 października 2021 r.) ISSN 2720-1783

B.ZBOROWSKI/POLSKI KOMITET PARALIMPIJSKI



SPORT

5 lubuskich medali na igrzyskach paraolimpijskich w Tokio. Nasi sportowcy nie zawiedli. Dali z siebie wszystko i zagwarantowali nam dużą dawkę emocji! str. 8

GORZÓW WLKP.

Miały być droższe parkingi, jest sprawa w sądzie. Władze Gorzowa Wlkp. odwołały się od decyzji wojewody, który stwierdził nieważność uchwały w całości... str. 4

FOT. A.PIETRUSZEWSKA



ZIELONA GÓRA

Walka o amfiteatr trwa. - Przetrwiał dwie wojny, przetrwał komunię. Czy przetrwa prezydenta miasta i jego ekipę? Wierzę, że tak – pisze radny Janusz Rewers str. 10

SŁUŻBA ZDROWIA CZEKA NA RATUNEK

FOT. MAGDA WEIDNER/LCI



Ratownicy medyczni walczą o wyższe wynagrodzenia, nie zgadzają się na wyjątkowo trudne warunki pracy. W ostatnich dniach ich protest pączkuje, obejmując coraz liczniejsze kręgi pracowników

służby zdrowia. - To, co dzieje się w służbie zdrowia to efekt wieloletnich zaniedbań. Przez wiele lat nie mieliśmy żadnych podwyżek, w końcu ludzie pękli – mówi gorzowski ratownik medyczny Robert Dziaduk.

Komitet Protestacyjno-Strajkowy, w skład którego wchodzi przedstawiciele związków zawodowych oraz Naczelnych Iz: Lekarskiej, Pielęgniarek i Położnych, Fizjoterapeutów oraz Naczelnej Izby Diagnostów Laboratoryjnych żąda od

rządzących konkretnych, szybkich działań, które mają uchronić osłabiony przez pandemię system ochrony zdrowia przed całkowitą zapaścią. Mowa o wzroście nakładów na służbę zdrowia z 7 do 8 proc. PKB, zwiększeniu wyna-

grodeń, poprawie dostępności pacjentów do świadczeń i wreszcie zwiększeniu liczby pracowników.

**CZYTAJ WIĘCEJ
>>> STR. 3**

Trzęsienie ziemi na sesji sejmiku? Raczej burza w szklance wody

Szefowa klubu radnych PiS lubuskiego sejmiku postulowała odwołanie lubuskiej marszałek Elżbiety Anny Polak. Politycy sejmikowej koalicji mówią krótko: to kolejna próba wywołania politycznej awantury.

Pierwsza po przerwie wakacyjnej sesja lubuskiego sejmiku rozpoczęła się z przytupem. Wnioskiem o odwołanie lubuskiej marszałek Elżbiety Anny Polak wystąpiła Małgorzata Gośniowska-Kola, wojewódzka radna PiS. Zarzuciła marszałek, że ta nie walczy skutecznie o pieniądze w ramach rządowego Polskiego Ładu. Inny zarzut to konflikt z rządem i że ze względów politycznych nie rozmawia z jego przedstawicielami. Zdaniem Gośniowskiej-Koli marszałek celowo utrudnia budowę zachodniej obwodnicy Zielonej Góry, której koszt w większości chce pokryć rząd PiS.

To nie są asy w talii

– Wniosek PiS mnie absolutnie nie dziwi – komentuje marszałek lubuska Elżbieta Anna Polak. – Jako marszałek nigdy nie miałam rekomendacji ani poparcia Prawa i Sprawiedliwości, ale mam poparcie czterech klubów, które tu są ze mną.

Po pierwsze brak zaangażowania w zdobycie środków w ramach Polskiego Ładu... To oczywiście kłamstwo, ponieważ zarząd województwa w terminie złożył trzy wnioski. Pierwszy o sfinansowanie budowy dróg i obwodnic w województwie, na podstawie wojewódzkiego programu budowy dróg i obwodnic. Drugi, poświęcony rewitalizacji Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze. I trzeci dotyczył budowy hali sportowej w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Babimście. Do dziś nie ma odpowiedzi rządu PiS.

Kolejny zarzut stawiany marszałek Polak dotyczył zachodniej obwodnicy Zielonej Góry. Jak podkreśla, zarząd województwa wielokrotnie w przestrzeni publicznej przedstawiał swoje stanowisko w tej sprawie. Budowa obwodnic miast na prawach powiatu jest zadaniem rządowym. Tymczasem w regionie obowiązuje wojewódzki program budowy dróg, jest także strategia województwa i to są kluczowe dokumenty przyjęte przez sejmik. Nie ma w nich ujętej obwodnicy zachodniej Zielonej Góry.

– Te programy nie są realizowane w programie „wstajesz i wiesz”

– tłumaczy marszałek. – Pan prezydent Kubicki obudził się rano i chce mieć obwodnicę zachodnią. Przecież nie możemy łamać prawa i procedur. Również w rządowym planie budowy 100 obwodnic, rząd PiS nie ujął obwodnicy zachodniej Zielonej Góry.

Inne zastrzeżenie szefowej klubu radnych PiS dotyczyło rzekomego braku współpracy z ministerstwami i wojewodą.

– Trudno to komentować – odpowiada marszałek Elżbieta Anna Polak. – To ja, jako marszałek pojechałam do Gorzowa i zaproponowałam utworzenie Szpitala Tymczasowego w nowym Centrum Zdrowia Matki i Dziecka. To w szpitalu marszałkowskim, samorządowym, zorganizowaliśmy pierwszą lecznicę jednoimienną, a następnie koordynującą. Wzięliśmy na siebie ciężar walki z pandemią, również ten finansowy, nie patrząc na kompetencje. Zrobiliśmy to kosztem innych zadań, przeznaczając na ten cel 250 mln zł.

Ostatni z zarzutów dotyczył „przedkładania interesu partyjnego nad interes województwa”.

– Samorządem lubuskim rządzi koalicja polityczna: PO, PSL, SLD, Bezpartyjni Samorządowcy. Samorząd realizuje kompetencje na podstawie ustaw i w ramach wspólnego programu politycznego – mówi marszałek Polak.

Jedyny wniosek, jaki powinien się pojawić, to po pierwsze przeproszenie opinii publicznej i Lubuszan przez polityków PiS oraz pana wojewodę, że nie potrafią skutecznie zabiegać o środki finansowe dla woj. lubuskiego

**- poseł
Waldemar Sługocki**

Obwodnica z zakrętami

Spośród zarzutów najwięcej uwagi poświęcono zdecydowanie zachodniej obwodnicy Winnego Grodu. Przypomnijmy, że ostatnio zachodnia obwodnica Winnego Grodu kilkakrotnie była już linią frontu w politycznych wojenkach i ostrzeliwaniu samorządu województwa. Dodajmy, że niecelnego. – Chciałbym się odnieść do tego jak minister Jarosław Buda wraz



Przedkładałam interes partyjny nad interesem województwa – no trudno mi to komentować, myślę że jednoznacznie wyglądamy. Rządzi samorządem lubuskim, koalicja polityczna: Koalicja Obywatelska, Polskie Stronnictwo Ludowe, Lewica i Bezpartyjni Samorządowcy, to są ustawowe warunki - mówiła podczas konferencji prasowej marszałek E. Polak.

z lubuskimi liderami PiS próbowali rozmawiać w kategoriach tego, czy ta droga jest ważna, czy też nie – mówi lider lubuskiej PO Waldemar Sługocki. – Jeśli tak wygląda dialog i rozumienie samorządności... Przed przyjazdem na te konferencje minister odpowiedzialny za rozwój regionalny powinien przeczytać, chociaż trzy ustawy, z których dowiedziałby się sporo na temat kompetencji samorządu województwa. Nie dość, że nie było próby debaty, to minister stwierdził, że jak Lubuskie nie dołoży się do obwodnicy, to władze zablokują środki w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego...

Wicemarszałek Stanisław Tomczyszyn stwierdził, że samorząd ma najlepsze rozeznanie co do potrzeb i region znajduje się już od lat w czołówce skutecznego wykorzystania środków, którymi dysponuje.

– Nie mamy nic przeciwko budowie kolejnych obwodnic, ale musi wszystko być prowadzone w sposób jasny i przejrzysty – tłumaczy wicemarszałek. – Niech władza wpisuje sobie do kolejnych planów i dodatkowych list kolejne inwestycje, ale niech przeznaczy na to pieniądze. My wiemy co mamy do zrobienia i wiemy, jak mamy to realizować. Pod byle pretekstem nie wolno stawiać wniosku o odwołanie Pani marszałek. Nie ma podstaw do zarzutów.

– Od kilku miesięcy, od niedawnej próby zmiany sił w sejmiku, mamy festiwal zupełnie

absurdalnych zarzutów – uzupełnia członek zarządu woj. lubuskiego Marcin Jabłoński. – Pierwszym była próba odebrania województwu czegoś, z czego byliśmy dumni: opinii o rzetelności i umiejętności gospodarowania środkami unijnymi i zabiegania o nie. Wszędzie, zarówno w Brukseli, jak i w Warszawie, uchodziłoby za jednego z prymusów poruszania się w tym obszarze. I nagle zarzut, że lubuskie w perspektywie nowego budżetu nie zabiegało o dodatkowe pieniądze. Ostatnio rozpoczęła się sprawa obwodnicy Zielonej Góry. Tak naprawdę jest to kompromitowanie rządowego programu budowy stu obwodnic. Mamy tutaj sześć miejscowości w naszym regionie. Zielonej Góry nie ma na tej liście, podobnie, jak na wykazie rezerwowym, gdzie znalazło się ich pięć. Można mieć wrażenie, że we właściwym momencie Zielona Góra nie zabiegała o nie wystarczająco.

**My jako Bezpartyjni nie damy się wciągnąć w awanturę polityczną
- Wacław Maciuszonek, przewodniczący sejmiku**

Przewodniczący lubuskiego sejmiku Wacław Maciuszonek pod-

kreślił, że jego ugrupowanie nie zamierza wdawać się w polityczne spory, ale próbę odwołania marszałek Polak uznał za całkowicie nieuzasadnioną. – My jako Bezpartyjni chcemy rozmawiać i dlatego zaprosimy wszystkie zainteresowane strony. Wtedy, być może, okaże się, kto chce rozmawiać, kto chce rozwiązywać problemy tego województwa – zaznaczył.

– Zastanawiająca jest ta koalicja partii rządzącej z władzami Zielonej Góry i należy zadać pytanie, czy jest to koalicja za czymś, czy też przeciwko komuś – dodaje senator Wadim Tyszkiewicz. – Do zbudowania w regionie mamy wiele obwodnic i nie wiem, dla czego akurat w moim ukochanym mieście Zielonej Górze ma to być priorytet, zwłaszcza że to na razie jest raptem koncepcja. W trakcie składania wniosku padły słowa o totalnej opozycji. Tak, w tym kontekście jestem w totalnej opozycji przeciwko totalnej hipokryzji i totalnym kłamstwom. Jeśli o coś mamy apelować to zamiast wniosku o odwołanie marszałek, która moim zdaniem jest najlepszym marszałkiem w Polsce, to apeluję o odwołanie wojewody w związku z tym, że beznadziejnie zabiega o to, aby województwo lubuskie było finansowane, żeby pieniądze trafiły do takich miast jak Nowa Sól, Lubsko, Kostrzyn i również Zielona Góra.

**Dariusz Chajewski,
d.chajewski@lubuskie.pl**

Nowa waluta... dobokaretki

Minister zdrowia Adam Niedzielski przekazał na niedawnej konferencji prasowej, że do systemu ratownictwa medycznego w tym roku trafi dodatkowe 60 milionów złotych. Wiceminister zdrowia Waldemar Kraska poinformował z kolei, że od 1 października wzrosną wyceny tak zwanych dobokaretek. W karetce specjalistycznej wzrost ma wynieść ponad 1400 zł, a w karetce podstawowej 1000 zł...

Te deklaracje nie spacyfikowały ratowników, a ich protest poruszył lawinę. Skupmy się na ratownikach. Zasadniczą część przychodu wszystkich stacji pogotowia ratunkowego to świadczenie za ratownictwo medyczne. NFZ wypłaca je w tzw. dobokaretkach. Jedna karetka podstawowa (ratownik i kierowca/ratownik) to niewiele ponad 3000 zł, a karetka specjalistyczna (kierowca, ratownik i lekarz) wyceniana jest na około 4.200. Tyle od NFZ trafia do stacji pogotowia za dzień pracy zespołu ratunkowego. Sporo. Jednak koszty to paliwo, energia, leki i zaplecze, ale najważniejszy jest koszt pracy obsady karetki. Problem w tym, że gdyby ratowników zatrudnić na etat i płacić tyle, jak na to zasługują, to dobokaretki jest jak przykrótka (bardzo) koldra.

– Protest rozpocząłby się wcześniej, ale zrezygnowaliśmy z niego w obliczu pandemii. To nieprawda, że wykorzystujemy pandemię do tego, aby wywalczyć jakieś pieniądze. Przez wiele lat nie mieliśmy żadnych podwyżek, w końcu ludzie pękli. Teraz trzeba to jakoś rozwiązać, aby takie sytuacje się nie powtarzały. Warunki pracy są ciężkie, ale tu już o nie chodzi o te warunki. Pracujemy, robimy wszystko tak, jak powinniśmy, ale jeżeli pracownik przez 13 lat nie dostaje żadnej podwyżki, nie jest to w porządku. Nie można cały czas pracować po 300 godzin albo i więcej. Każdy z nas jest tylko człowiekiem. My też powinniśmy pracować po 160 godzin i na godnych etatach.

W Gorzowie Wlkp., Sulechowie i Świebodzinie kontraktowi ratownicy medyczni pracujący w zespołach pogotowia dołączają do ogólnopolskiego protestu i domagają się podwyżek. Złożyli wypowiedzenia lub poszli na zwolnienia lekarskie. Domagają się ustawy o zawodzie ratownika medycznego. Ogólnopolski Związek Zawodowy Ratowników Medycznych, który postuluje wzrost stawki "dobokaretki" nawet do poziomu 11 tys. zł. Stąd zapowiedziana przez lubuskiego wojewodę

ośmioprocentowa podwyżka wartości dobokaretki w Lubuskiem nikogo nie przekonuje. Sytuacja jest karkołomna, zwłaszcza że widelki między oczekiwaniami, a możliwościami są ogromne.

W Gorzowie ratownicy powiedzieli Andrzejowi Szmitowi, dyrektorowi w Gorzowie: „OK. Szeffie my panu wierzymy, że chciałby pan dać, ale to się nie szykuje na to, żeby były jakiegokolwiek dodatkowe pieniądze, w związku z tym składowy wypowiedzenia”.

Tutaj ważny jest czas

– Być może takie radykalne gesty, bardzo radykalne, kogoś zmuszą przynajmniej do szybszego myślenia, nie tylko do myślenia, ale właśnie szybszego myślenia. No i tak się stało – tłumaczy Andrzej Szmit. – Ja sobie nie musiałem radzić. To były złożone tylko i wyłącznie wypowiedzenia, które skutkują dopiero 1 października. Więc nie było takiej sytuacji, w której z powodu nazwijmy to, jak niektórzy to nazywają, protestu, było brak zespołów ratownictwa medycznego, tak jak jest w wielu ośrodkach w Polsce. Ci ratownicy, mimo tego, że złożyli te wypowiedzenia i ich nie wycofali, ciągle do tej pracy przychodzili. Oczywiście tak jak mogłem zareagować, to zareagowałem. Czyli dałem takie podwyżki, na jakie mnie było stać. Cały zysk dotąd zgromadzony przez 7 miesięcy, czyli ok. 240 tys. zł przeznaczyłem na zwiększenie wynagrodzeń w sierpniu i wrześniu.

I dyrektor ma nadzieję, że ogłoszone właśnie podwyżki pozwolą na analizę kosztów i osiągnięcie porozumienia z ratownikami.

Niepokojące wyliczenia

– Na pierwszy rzut oka wygląda na to, że takie stawki rzędu 1000-złotowy na karetce podstawowej powinny być wystarczające – dodaje Szmit. – Niestety towarzyszy temu również coś, co nas zaniepokoiło. Mianowicie minister powiedział, że ten 1000-złotowy wzrost oznacza, że do końca roku Ministerstwo Zdrowia przeznaczy 60 mln zł więcej na realizację tych świadczeń i 230 mln zł na przyszły rok. Jeśli przeliczymy te tysiąc złotych na jedną karetkę, nawet przyjmując, że jest ich w kraju 1500 i są to tylko podstawowe, czyli te tańsze, to daje dzienny koszt 1,5 mln zł. Nie chciałbym też usłyszeć, że owszem to jest ta kwota dodatku, ale na nią jeszcze się będzie zbierało np. tzw. dodatek zembalowy, który dostają w tej chwili ratownicy (ok. 10 zł do każdej godziny pracy), czy



FOT. MAGDA WEIDNER/LCI

3 proc. dodatek, który dostajemy od ubiegłego roku. Nie mogę powiedzieć swoim ratownikom, że muszą to, co już dzisiaj mają, odczytywać jako zwyżkę.

„Na zdrowie” - to nie tylko toast

Z apelem w sprawie ratowników do wojewody lubuskiego wystąpiła marszałek województwa lubuskiego Elżbieta Anna Polak. Podkreśla, że przedstawiane oczekiwania ratowników medycznych oraz związków zawodowych w sprawie sposobu finansowania ratownictwa medycznego, a także brak konkretnego stanowiska Ministerstwa Zdrowia, dającego szansę na szybkie rozwiązanie problemu, powodują, iż sytuacja stwarza rzeczywiste niebezpieczeństwo zaburzenia pracy systemu ratownictwa medycznego w województwie.

Również zarząd województwa przyjął stanowisko w sprawie zasady finansowania i wyceny świadczeń medycznych, związanych z medycyną ratunkową. Jak możemy w nim przeczytać „obecnie obowiązujące stawki oferowane przez Płatnika w wielu przypadkach nie są adekwatne przez podmioty ponoszących przez podmioty lecznicze, uniemożliwiając jednocześnie zwiększenie wydatków na wynagrodzenia - faktyczne koszty tzw. „dobokaretki” typu S (...) wynoszą w niektórych przypadkach nawet 80 proc. więcej w odniesieniu do stawek wynikających z umowy zawartej z NFZ. Należy przy tym zauważyć, że

różnica pomiędzy ryczałtem dla zespołu typu S oraz P wynosi ok. 1050 zł, co oznacza, że na wynagrodzenie lekarza przewidziano niecałe 44 zł na godzinę”. Zarząd apeluje do rządu o pochylenie się również nad brakami kadrowymi w służbie zdrowia.

A samorząd województwa lubuskiego ma pełne prawo wypowiadać się na ten temat. Wykonując obowiązki podmiotu tworzącego, w ramach wsparcia stacji pogotowia ratunkowego w Gorzowie Wlkp. i Zielonej Górze, przekazał w latach 2018-2021 ponad 5 mln zł na zakup dziewięciu ambulansów medycznych, 155 tys. zł na sprzęt medyczny oraz milion na zakup pilotażowego systemu wspomagania ratownictwa medycznego. Poprawiło to w znaczący sposób bezpieczeństwo Lubuszan, ale także wpłynęło na poprawę warunków pracy ratowników medycznych.

Oczywiście nie tylko ratownictwo medyczne. Region z pewnością pozytywnie wyróżnia się na tle innych, chociaż zapewne daleko jest mu do ideału. Jednak dziś Lubuskie jest najmniej zadłużonym regionem w sferze ochrony zdrowia w Polsce. Ale nadal jest mnóstwo do zrobienia.

Dajmy głos ekspertom

– Rząd powinien słuchać ekspertów, którzy wiedzą dokładnie jakich błędów należy unikać – mówi marszałek Elżbieta Anna Polak. – Właśnie rząd, gdyż na to potrzebne są pieniądze, a służba

zdrowia to przecież sfera odpowiedzialności rządu. Tymczasem to my, samorząd, inwestujemy gro pieniędzy. Oddłużamy, kupujemy sprzęt, organizujemy kształcenie kadry medycznej i finansujemy je przez system stypendiów. Tymczasem w obliczu obecnych protestów rząd obiecuje podwyżki kwot przypadających na karetke, a już wiadomo, że wystarczy to raptem na kilka miesięcy. Jako społeczeństwo i samorząd w dobie pandemii zdaliśmy ten trudny egzamin i zasłużyliśmy na większe zaufanie. To my kupowaliśmy kombinezony dla medyków, gdy w Warszawie mówiono o jakiejś chorobie w odległym Wuhan.

Bilans wydatków samorządu na służbę zdrowia wygląda imponująco. Jak podkreśla marszałek Polak, to jednak kształcenie kadr jest najważniejszą inwestycją, chociaż długofalową. Szpitale i respiratory same nie leczą. Niezbędni są ludzie.

Plany inwestycyjne są ambitne. Modernizacje, budowy, zakupy, jak chociażby nowych bloków operacyjnych z pieniędzy Krajowego Planu Odbudowy...

– Gdyż my myślimy już o tym, co będzie po covidzie – dodaje marszałek Polak. – I na marginesie całej tej dyskusji o ratowaniu służby zdrowia... Absolutnie nie zgadzam się z pomysłem nacjonalizacji szpitali. Żaden z wariantów przedstawionych przez ministra zdrowia nie spełnia naszych oczekiwań.

Ale to już całkiem inna historia...

Dariusz Chajewski,
d.chajewski@lubuskie.pl

Chcą wolnej szkoły, a nie zastraszania

- Jako matka dwóch uczących się synów jestem zaniepokojona zmianami w oświacie i gdybym mogła im w jakikolwiek sposób zapobiec, zrobiłabym to bez namysłu – podkreśla Agnieszka Chudziak z Witnicy. Podobne obawy ma wiele organizacji społecznych w Polsce, które zainicjowały w sieci ruch Wolna Szkoła.

Prowadzonych i planowanych zmian w systemie edukacji jest wiele. Sporo kontrowersji wzbudzają m.in. projekty: o zmianie prawa oświatowego i wprowadzający kary więzienia dla dyrektorów. - Uważamy, że obniżą poziom edukacji, doprowadzą do odejścia z zawodu nauczycielek i nauczycieli, negatywnie odbiją się na kondycji psychicznej uczniów i uczennic, zwiększą rozwarstwienie społeczne. Zatrzymanie tych zmian jest fundamentalnie ważne dla naszych dzieci i dla przyszłości demokracji, dla rozwoju naszego kraju – czytamy na stronie ruchu społecznego www.wolnaszkola.org.

Zaniepokojeni rodzice i uczniowie

- Obecna władza chce mieć decydujący głos w sprawie wyboru dyrektorów szkół, chce ich dyscyplinować, chce decydować poprzez swoich kuratorów o tym, które stowarzyszenia będą miały prawo prowadzić dodatkowe zajęcia dla dzieci i młodzieży, a które nie – mówi Zofia Szozda z Zielonej Góry. - Chciałabym, by szkoła była drogowskazem dla moich synów

i dla każdego młodego człowieka. By uczyła krytycznego myślenia i filtrowania informacji, ekonomii i zarządzania pieniędzmi, współpracy w grupie i budowania relacji, kreatywności, jak również pokazywała, jak odważnie każdy z nas mógłby realizować swoje pomysły – podkreśla Agnieszka Chudziak. - By szkoła mogła to robić, musi być przede wszystkim otwarta i tolerancyjna, a obecne zmiany są tego zaprzeczeniem. Nie może być tak, że na wybór dyrektora szkoły większy wpływ ma Kuratorium aniżeli organ prowadzący. Nie może być tak, że tzw. nadzór pedagogiczny ma za zadanie zastraszyć nauczycieli – dodaje.

Zmiany w systemie edukacji niepokoją też uczniów. - Czas, który spędzamy w szkole średniej, obfituje w nowe znajomości i doświadczenia; poznajemy siebie. Uczymy się, jak wyglądają związki. Przeżywamy swoją inicjację seksualną i jest to wszystko całkiem naturalne. Nie może być tak, że kaprys tego czy innego polityka nie tylko ograniczy to niektórym, ale może również zagrozić ich dobru. Bo dlaczego niby ci czy tamci mają słuchać na swój temat obrzydliwych komentarzy tylko dlatego, że należą do mniejszości, na przykład seksualnej? – pyta Aleksander Knobel, licealista z Gorzowa.

„Nie możemy milczeć”

W serwisach społecznościowych można wyrazić swoje poparcie dla inicjatywy wolnaszkola.org. Publicznie w dniu rozpoczęcia roku

szkolnego już zrobił to m.in. prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski. Na jego oficjalnym profilu na FB czytamy: „Obecna władza konsekwentnie demoluje polską edukację. To odbieranie szans młodym ludziom. PiS nie chce szkoły wychowującej wolnych obywateli – chce fabryki własnych wyborców. Razem powiedzmy: dość!” Inicjatywę poparła też marszałek województwa lubuskiego Elżbieta Anna Polak. Prywatnie także mama i babcia. - Szkoła powinna uczyć kreatywności i wolnego myślenia. Nie chcemy fabryki wyborców PiS, nie chcemy edukacji wg ministra Czarnka. Tylko wszechstronne i mądre wykształcenie zapewni młodym ludziom poczucie własnej wartości i samorealizacji. Nie możemy milczeć, gdy władza odbiera naszym dzieciom i wnukom szansę na szczęśliwe życie – napisała na Facebooku.

Sprzeciw radnych

Radni z Gorzowa Wlkp. zajęli się kwestią zmian w prawie oświatowym i kartą nauczyciela.

- Stoimy na podobnym stanowisku jak Związek Miast Polskich. W dokumencie, który przygotowaliśmy, zawarty jest sprzeciw wobec zmian prowadzących do zwiększenia kompetencji Kuratorów Oświaty. To wzmacnia centralizację zarządzania oświatą oraz ogranicza oddolne inicjatywy i kompetencje organów prowadzących – mówił szef klubu radnych Radosław Wróblewski. - Uważamy, że projekt nowych zmian w prawie oświatowym



- Moja córka chodzi teraz do przedszkola, jednak już teraz przeraża mnie wizja szkoły, jaką chce wprowadzić obecna władza – mówi Zofia Szozda.

to cofnięcie oświaty do głębokiego socjalizmu, gdzie obsadzano nauczycieli i dyrektorów przez aparat partyjny – mówiła podczas konferencji prasowej Barbara Zajbert, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego. Stanowisko zostało ostatecznie przegłosowane przez Radę Miasta Gorzów Wielkopolski, przeciw byli jedynie radni Prawa i Sprawiedliwości.

Temat poruszany był również podczas sesji w Zielonej Górze. Na wniosek klubu radnych Koalicja Obywatelska Zielona Góra wprowadzono pod obrady oświadczenie przeciwko planowanym zmianom

w prawie oświatowym. - Zmiany oznaczają centralizację zarządzania, ograniczają rolę organów prowadzących, dyrekcji czy rad rodziców, naruszają równowagę i są sprzeczne z zasadą samorządności, dają możliwość dużej ingerencji władz centralnych. Rada oczekuje wycofania się ze zmian... – podkreślał radny Janusz Rewers. Temat wywołał dyskusję wśród zgromadzonych. Zdania co do słuszności wprowadzania zmian były podzielone. Ostatecznie rada przyjęła oświadczenie.

Katarzyna Kosińska,
k.kozinska@lubuskie.pl

Lubuszanin wśród finalistów Nagrody Literackiej Nike!

Znamy już siedmioro finalistów Nike 2021. To najważniejsza w Polsce nagroda literacka. Wśród nich znalazł się Lubuszanin – Krzysztof Fedorowicz.

Zielonogórski pisarz i znany lubuski winiarz (prowadzi winnicę w Łazie koło Zaboru) Krzysztof Fedorowicz, został wybrany do finału Nagrody Literackiej Nike za powieść „Zaświaty”, która opowiada o Zielonej Górze, historii regionu, wina, kultury lokalnej, niemieckiej i polskiej, od wieku siedemnastego do współczesności. Bohaterem powieści jest August Grempler, legendarny przedsiębiorca, znawca i producent win. „Zaświaty” to nie pierwsza powieść napisana przez Krzysztofa Fedorowicza. Wcześniej napisał „Imiona własne” oraz „Grünberg”. Pisarz kilkakrotnie był już

laureatem Lubuskiego Wawrzyna Literackiego.

W finale znaleźli się także: Kasper Bajon za reportaż „Fuerte”, Aleksandra Lipczak („Lajla znaczący noc”), Grzegorz Piątek („Najlepsze miasto świata. Warszawa w odbudowie 1944-1949”), Jacek

Podsiadło („Podwójne wahadło”, Zbigniew Rokita („Kajś”), Monika Śliwińska („Panny z 'Wesela’”). Siostry Mikołajczykówny i ich świat”). Zdobywcę nagrody poznamy 3 października.

(PW)



FOT. GRZEGORZ LIPICZAK

Nowoczesne stoły chirurgiczne dotarły do Centrum Zdrowia Matki i Dziecka

Ortopedyczne, urologiczne, ginekologiczne i chirurgiczne – w sumie 6 stołów operacyjnych dotarło właśnie do Centrum Zdrowia Matki i Dziecka.

Mimo że w budynku Centrum Zdrowia Matki i Dziecka w Zielonej Górze cały czas działa szpital tymczasowy, jednocześnie trwają przygotowania do uruchomienia docelowej jednostki. Systematycznie kompletowany jest m.in. sprzęt. – Musimy być gotowi, aby jak tylko będzie to możliwe, szpital zaczął pełnić swoją docelową rolę i zaczął przyjmować małych pacjentów – podkreśla marszałek Elżbieta Anna Polak. - Sukcesywnie doposażamy nasze Centrum.

Będzie ono służyło mieszkańcom całego regionu – dodaje.

Do Centrum dotarło właśnie kolejne zaopatrzenie. Jest to sześć stołów operacyjnych, które stoją już w nowoczesnych salach. Tam właśnie wykonywane będą zabiegi. To stoły ortopedyczne, urologiczne, ginekologiczne i chirurgiczne, których łączna wartość to 816 tys.

Przypomnijmy. Samorząd województwa przeznaczył na wyposażenie CZMiD łącznie 35 mln zł. 20 mln zł to środki europejskie, które udało się uzyskać dzięki negocjacji z Komisją Europejską. Natomiast 15 mln zł pochodzi z budżetu województwa lubuskiego.

(PW)

Wojewoda unieważnił uchwałę. Władze Gorzowa poszły z tym do sądu

Zapowiadane podwyżki za parkowanie miały zacząć obowiązywać od sierpnia. Wojewoda lubuski unieważnił uchwałę, a miasto tę decyzję zaskarżyło. O tym, kto ma rację, rozstrzygnie sąd.

23 czerwca Rada Miasta Gorzowa podjęła uchwałę ws. podwyżek opłat za parkowanie i poszerzenia strefy płatnego parkowania. Dokument wprowadzał też ograniczenia liczby abonamentów parkingowych dla mieszkańców ścisłego centrum. - Dziś centrum Gorzowa jest zatłoczone samochodami. Chcemy to zmienić. Chcemy ograniczyć ruch samochodów w centrum, poprawić bezpieczeństwo, ale też poprawić jakość powietrza, bo 40 proc. zanieczyszczeń pochodzi tutaj z samochodów - mówił, argumentując uchwałę wiceprezydent Jacek Szymankiewicz.

Większość klubów w Radzie Miasta zagłosowała za przyjęciem uchwały. Zdecydowane „nie” podwyżkom cen powiedzieli radni PiS.

Uchwała do kosza

Podwyżki nie zostały wprowadzone. Wojewoda lubuski stwierdził nieważność uchwały w całości. Jak czytamy w uzasadnieniu „Przyjęte przez Radę Miasta regulacje nie realizują ustawowych celów i naruszają konstytucyjną zasadę proporcjonalności. (...) Według służb wojewody nie ma jasno wskazanych konkretnych przyczyn, że zmiany te są konieczne.

„Nie zgadzamy się ze stanowiskiem wojewody”

Władze Gorzowa, za zgodą większości radnych, odwołały się od decyzji wojewody lubuskiego o uchyleniu wspomnianej uchwały do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. - Nie zga-



FOT. LOT

dzamy się ze stanowiskiem wojewody. Chcemy, żeby zweryfikował to bezstronny sąd - powiedział w Telewizji Gorzów wiceprezydent J. Szymankiewicz. - Wojewoda w naszej ocenie wyszedł zdecydowanie poza granice nadzorów. Powinien oceniać zgodność z prawem podjętej uchwały. Uchwała została podjęta w granicach upoważnienia ustawowego, w związku z tym, w naszej ocenie, nie było podstaw do stwierdzenia nieważności przez rozstrzygnięcie nadzorczej uchwały. Rozumiem, że decyzje mogą być niepopularne, natomiast podchodząc odpowiedzialnie do polityki przestrzennej miasta, polityki transportowej, nie mamy innego wyjścia, musimy uregulować kwestie parkowania w mieście.

Propozycja dla mieszkańców

Jakie będą dalsze losy uchwały? Na razie nie wiadomo. Tymczasem radny KO Robert Surowiec ma pomysł, jak zachęcić mieszkańców do tego, by chętniej korzystali z komunikacji miejskiej. Proponuje utworzenie trzech nowych, przyspieszonych linii autobusowych: - Linia

A (Centrum - Górczyn) - wypracowana głównie dla uczniów przyszłego Centrum Edukacji Zawodowej i Biznesu, a także mieszkańców chcących się w szybki sposób dostać do centrum miasta. - Linia B (Strefa Ekonomiczna - Górczyn) - wypracowana jako lepsza alternatywa dla obecnej linii 123, kursująca trzy razy dziennie w czasie zmian pracowników w firmach na terenie strefy ekonomicznej. - Linia C (Kasprzaka - Górczyn) - wypracowana jako lepsza alternatywa linii 107, kursująca w godzinach zmian pracowników w firmach przy ul. Kasprzaka. - Realizacja mojej propozycji zapewniłaby zdecydowanie szybszy dojazd na wyżej wymienionych relacjach, bez konieczności stawiania autobusu na wszystkich przystankach na trasie, a jedynie na takich, gdzie istnieje realna zwiększona ilość podróży. Jednocześnie jestem przekonany, że ta propozycja będzie idealnym uzupełnieniem zachęcającym mieszkańców do korzystania w większym zakresie z miejskiej komunikacji - tłumaczył Robert Surowiec.

Katarzyna Kozińska,
k.kozińska@lubuskie.pl

Mamy miedź. Co dalej?

Tylko pozornie przycichła wojna o lubuskie złoża miedzi, przede wszystkim tej w okolicy Bytomia Odrzańskiego. KGHM i kanadyjska MiedziCooper strzelają do siebie z ekspertyz i analiz, a polem bitwy były już nawet sądowe sale.

Walka toczy się o złoża około 50 mln ton miedzi, które byłyby eksploatowane przez 70 lat. To wszystko „przyprawione” srebrem, cynkiem, ołowiem, kobaltom, molibdenem, niklem i wanadem. Już jakiś czas temu KGHM z Miedzi Copper próbowały zawrzeć porozumienie co do podziału „łowickiego” terytorium, gdzie nawet granica nie przebiegałaby na mapie, ale na... głębokości. Czyli to, co powyżej 1500 metrów należałoby do KGHM, poniżej do Kanadyjczyków, którzy zapewniają, że dysponują potrzebną technologią. Z kolei KGHM przypomniło, że złoża te bada od 1976 roku i uruchamia budowę szybu na lubusko-dolnośląskim pograniczu. Kanadyjczycy z kolei już kilkakrotnie odrzucili sukces swoich poszukiwań w okolicy Chełmka (gm. Nowa Sól) i Mozowa (gm. Sulechów).



Sławomir Kowal,
radny województwa lubuskiego

Województwo lubuskie ma ogromne zasoby miedzi, jedno z największych na świecie.

W końcu są one zauważane. Przy wsparciu samorządów, które wiedzą, że jest to niepowtarzalna szansa na rozwój gmin, na dobrą pracę dla mieszkańców, potrzebne jest, o czym mówimy z OPZL od zawsze, zrozumienie i parcie polityczne na stolicę wszystkich grup politycznych w Lubuskiem. Tak więc oczekuję wspólnej walki o lepsze, bogatsze, inteligentne Lubuskie. Wykorzystajmy tę szansę.

- Sprawa miedzi wraca któryś już raz, tym razem - mówi senator Władimir Tyszkiewicz. - Z Ministerstwa Klimatu i Środowiska otrzymałem informację, że została zatwierdzona kolejna dokumentacja geologiczna złóż miedzi i srebra w Lubuskiem w tym w okolicach Sulechowa (233 mln ton rudy), Nowej Soli i Bytomia Odrzańskiego. Pod względem posiadanych łącznych zasobów miedzi

województwo lubuskie znajduje się na 10 miejscu na świecie.

Senator Tyszkiewicz podkreśla, że dla niego znaczenie nawet nie drugorzędne, ma to, kto zajmie się wydobyciem miedzi, bowiem ma ona wartość dopiero na powierzchni, a nie dwa kilometry pod ziemią. Zatem na wagę złota jest inwestor, którego stać będzie na zainwestowanie miliardów, który dysponuje odpowiednią technologią. Na dodatek w przypadku Kanadyjczyków mowa jest o wyjeżdżającym na powierzchnię koncentracji, co pozwoli uniknąć procesu flotacji z hałdami odpadów i zbiornikiem poflotacyjnych wód. Wraz z kruszcem na powierzchnię „wyjeżdżałyby” miliony z podatków, opłat środowiskowych...

- Rzeczywiście ta cała dyskusja i proces koncesyjny trwa zdecydowanie zbyt długo - dodaje Tyszkiewicz. - Byłoby szybciej, gdybyśmy do tego podeszli w sposób racjonalny. Zauważmy, że Kanadyjczycy wydali już 500 mln zł na poszukiwania.

W sporze między miedziowymi potentatami prawdziwą wisienką na torcie są złoża znajdujące się na terenie, a raczej pod powierzchnią gminy Bytom Odrzański. Jak na lubuskie warunki ruda zalega płytko i jej nasycenie miedzią wynosi 3 proc.

- Cóż, pogodziłem się już z tym, że jako samorządowiec nie dołączę się do tej miedzianej hossy, chwili, gdy moja gmina będzie tak bogata, jak gminy zagłębia miedziowego - nie bez smutku przyznaje burmistrz Bytomia Jacek Sauter. - Pewnie wołałbym, aby inwestorem byli Kanadyjczycy, gdyż siedziba ich firmy znajdowałaby się na terenie naszego województwa, a wiadomo, co to oznacza dla regionu. A Bytom? Nasza miedź i tak będzie eksploatowana, gdyż za 10, może 12 lat górnicze kombajny i tak przekroczą granicę gminy.

Co na to samorząd województwa? Sejmik kilkakrotnie wyrażał opinię, że w interesie województwa jest jak najszybsze podjęcie eksploatacji złóż miedzi, niezależnie od firmy, która by się tym zajęła.

- Już kilka lat temu powołaliśmy zespół ekspercki do spraw wspierania wydobycia złóż naturalnych w naszym regionie - dodaje marszałek województwa Elżbieta Anna Polak. - W naszych planach dynamiczny rozwój gospodarczy województwa powinien być oparty w dużej mierze właśnie o złoża surowców. I dążymy do ich wydobycia. Samorząd województwa nie angażuje się w spór pomiędzy firmami, nie zajmuje się też udzielaniem poparcia tej czy innej firmie. Natomiast zabiega o realizację inwestycji kluczowych dla rozwoju lubuskiego gospodarki.

Dariusz Chajewski,
d.chajewski@lubuskie.pl

LUBIMY LATAĆ DO CHORWACJI

Wybrzeża Adriatyku stają się coraz bardziej popularnym celem przyjazdów wśród turystów. W regionie województwa lubuskiego dużym sukcesem okazały się wakacyjne loty z Portu Lotniczego Zielona Góra - Babimost do chorwackiej Rijeki.

Od 4 lipca br. regularne połączenie lotnicze z lubuskiego portu obsługiwał - przez 10 tygodni - naro-

dowy przewoźnik, Polskie Linie Lotnicze LOT. Ofertę wakacyjną wzbogaciło ponownie 15 rejsów, wykonywanych przez samoloty tureckiego przewoźnika Onur Air, do leżącej nad Morzem Śródziemnym, tureckiej Antalyi. Zostały one zrealizowane we współpracy z biurem podróży Coral Travel Poland. Wśród głosów pasażerów, którzy skorzystali ze wspomnianych ofert wakacyjnych, słysząc było zado-

wolenie z regularnego rozwoju siatki połączeń z Portu Lotniczego Zielona Góra - Babimost i następnych cenowo kosztów podróży. Sukcesywne i konsekwentne realizowanie przez Zarząd Województwa Lubuskiego zadań w tym zakresie ma na celu uruchomienie kolejnych, atrakcyjnych połączeń lotniczych, ale o tym już niebawem!

(SN)

NIE TYLKO O CNOTACH NIEWIEŚCICH, CZYLI XII LUBUSKI KONGRES KOBIET

Klasyczna relacja faceta z Kongresu Kobiet rozpoczynałaby się zdaniem, że przybyły niewiasty w różnym wieku i łączyło je jedno, wszystkie są piękne. Ale panie, które pojawiły się w sobotę na XII Kongresie Kobiet nie potrzebują tanich chwytów. To silne, pewne siebie i swojej wartości osobowości. I rozmawiały naprawdę o rzeczach ważnych.

11 września po rocznej przerwie, w Sali Kolumnowej Lubuskiego Urzędu Marszałkowskiego, nie tylko Lubuszanki spotkały się na XII Kongresie Kobiet. Siłą rzeczy wydarzenie zdominowała pandemia i symptomatyczne było to, że gospodyni kongresu, marszałek województwa lubuskiego Elżbieta Anna Polak poprosiła o podniesienie rąk przez osoby zaszczepione. Odpowiedzią był las rąk.

Życie po życiu

Stąd pierwszym punktem kongresu był panel dyskusyjny „Życie po życiu, czyli czego nauczyła nas pandemia”. Gospodyni spotkania, lubuska marszałek, rozpoczęła wypowiedź od przekazania pozdrowień i gestu solidarności medykom i przedstawicielom zawodów medycznych, którzy zapewne zasiedliby na sali, ale pojechali do Warszawy, aby walczyć o swoje prawa.

- Czego nas nauczyła Pandemia? Niczego – rozpoczęła nieco gorzko marszałek Polak, podkreślając, że właśnie w Lubuskiem wszystko się zaczęło. Tutaj był pacjent „zero” i tutaj rozpoczęto przygotowania do walki z koronawirusem najwcześniej. – Niczego, skoro dziś musimy znów iść na barykady i walczyć o podstawowe rzeczy. Samorząd od lat szykował się do kryzysowej sytuacji, dlatego tak mocno postawiliśmy na rozwój służby zdrowia. Przeprowadziliśmy

operację oddłużania szpitali, kupowaliśmy wyposażenie, walczyliśmy o to, o czym tak często mówiły nam kobiety, o profilaktykę. Pamiętam, że gdy minister Szumowski mówił, że Wuhan jest daleko my zabiegaliśmy o kombinezony.

Prof. Krzysztof Simon, ordynator oddziału chorób zakaźnych wrocławskiego szpitala, swoją ocenę rozpoczął od stwierdzenia, że przepisy wydawane przez rząd były lepsze i gorsze, ale niestety w większości nie były egzekwowane. - Epidemia zaatakowała kraj, w którym polityka i martyrologia są ważniejsze niż zdrowie obywateli, społeczeństwo, w którym szepcane poglądy dominują nad nauką, gdzie kontestuje się wszystko – dodaje prof. Simon.

Róża Poźniak Walicka, kierownik Klinicznego Oddziału Radioterapii i Zakładu Radioterapii Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze ubolewała nad tym, że w dobie pandemii zamarła praktycznie profilaktyka, na czym zaważył lockdown i lęk ludzi przed opuszczeniem domu. Dziś zdecydowanie więcej chorych onkologicznie zgłasza się do lekarza w zaawansowanym stadium choroby.

Co zatem należy zrobić, aby kolejna fala była mniej niszczycielska? - Rząd powinien słuchać ekspertów, którzy wiedzą dokładnie jakich błędów należy unikać – podsumowała tę część dyskusji marszałek Polak.

Wszyscy uczestnicy spotkania apelowali o szczepienie i w tym przypadku nie była to sztuka dla sztuki. Przy okazji kongresu można było się zaszczepić.

O kobietach cnotliwych

Drugi temat do dyskusji uczestniczki kongresu „zawdzięczają” Pawłowi MEiN, który ogłosił, że od września szkoła zajmie się „wła-



Więcej zdjęć z Lubuskiego Kongresu Kobiet znajdziecie na stronie www.lubuskie.pl a relacje z wydarzenia zobaczycie na Facebooku Lubuskiego Centrum Informacyjnego

ściwym wychowaniem kobiet, a mianowicie ugruntowaniem dziewcząt do cnót niewieścich”. Dla prof. Magdaleny Środy, z Zakładu etyki Instytutu Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego pojęcie cnoty jest istotne i w zasadzie przez wieki nie tak bardzo się zmieniło. W przypadku kobiet z reguły chodziło o... opanowanie namiętności. Zdaniem profesor obecne władze promują postrzeganie kobiet, w którym dążenie do autonomii jest egoizmem, a poczucie własnej wartości pychą.

– Panowie próbują ułożyć życie innym, a zwłaszcza kobietom – stwierdziła posłanka Krystyna Sibińska. – Dyktować, jak się nosić, w jakich miejscach być, jak się odzywać. Jednak kobiety są już na tyle świadome, że na to nie pozwolimy. Niestety często czujemy się mniej warte, a przecież kobiety są wielofunkcyjne, zawsze musiały sobie radzić sobie z pracą, domem, działalnością społeczną. Dlatego

mają być gorsze niż mężczyźni? W parlamencie mamy 130 pań na 460 osób. Najwięcej jest ich w KO i Lewicy, około 40 proc. I mamy o co walczyć. Luka płacowa między kobietami i mężczyznami wynosi około 19 proc, stąd nasz stosowny projekt złożony w Sejmie. Dziwię się, że trafił do zamrażarki, przecież marszałkiem jest kobieta. I jeszcze jedno. Dla mnie Lubuskie jest dowodem, że kobieta potrafi doskonale zarządzać województwem.

– Przed kongresem rozmawiałam z koleżankami i chciałam się dowiedzieć, jakie one mają zdanie o cnotach niewieścich – stwierdziła Olga Michałkiewicz, gorzowska wioślarka. – Usłyszałam, jak to bardzo odbiega od naszych marzeń i pragnień. Gdybym przez ten pryzmat patrzyła na moje pokolenie, nie poszłabym do przodu. Jestem sportowcem i właśnie wychodząc poza te ramy, odnoszę sukcesy.

O konieczności protestów, a nawet budowy odrębnego sys-

temu edukacji czy alternatywnego państwa, apelowały również inne uczestniczki panelu. W dyskusji kilkakrotnie porównywano nasze czasy do średniowiecza i dodawano, że nasza rzeczywistość robi się coraz bardziej ponura.

Bohaterki nie tylko wybiegu

Ale aż tak ponuro na kongresie nie było. I to także „w temacie” cnót niewieścich. Wprawdzie pod takim hasłem odbył się pokaz mody Natalii Ślizowskiej, ale w wielu przypadkach kreacje katechetom nie przypadłyby do gustu. I mieliśmy okazję poznać lubuskie bohaterki, czyli panie, które otrzymały Honorowe Odznaki „Za zasługi dla Województwa Lubuskiego”. To Hanna Paluszkiewicz, dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Zielonogórskiego, Małgorzata Bukowicz, artystka, która publikuje teksty krytyczne oraz projektuje wydawnictwa, zajmuje się także rzeźbą, Teresa Chromińska, wieloletnia nauczycielka i działaczka społeczna, Maria Hanna Brzózka, naukowiec, zaangażowana w obronę demokracji, Stanisława Kołodyńska, przewodnicząca Komitetu Pamięci Polaków Przybyłych z Kresów Wschodnich, Anna Joanna Michalczyk, wicestarosta i radna powiatowa, Ewa Maria Sowa, członek kapituły Stowarzyszenia „Zachowaj Trzeźwy Umysł” i Bożena Krystyna Osińska – dyrektor Wielospecjalistycznego Szpitala Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Nowej Soli. Jedno zdanie podsumowania Kongresu? Prawdziwa cnota krytyk się nie boi...

Dariusz Chajewski,
d.chajewski@lubuskie.pl



Pokaz mody „Cnoty niewieście”, który przygotowała lubuska projektantka Natalia Ślizowska, został przyjęty z wielkim entuzjazmem



Wydarzenie obfitowało w wiele ważnych paneli dyskusyjnych ze znanymi gośćmi z kraju i regionu



FOT. PAVEŁ WANCZKOWSKI

Przedstawiciele zarządu i sejmiku woj. lubuskiego spotkali się z delegacją Parlamentu Krajowego Brandenburgii

WSPÓŁPRACA BEZ GRANIC

Relacje polsko-niemieckie na szczeblu ogólnokrajowym nie są w ostatnich latach przykładem wzorcowej współpracy, a polski rząd konsekwentnie demonizuje naszego zachodniego sąsiada. Zgoda odmiennie ma się sytuacja na szczeblu samorządowym.

Dobrze widać to po polityce prowadzonej przez władze województwa lubuskiego, które aktywnie włączają się w partnerstwo z sąsiadującymi landami: Brandenburgią i Saksonią.

Namacalnym przykładem tej dobrej współpracy jest specjalny unijny program Interreg, który ma umacniać tereny przygraniczne. – W trakcie realizowania tego programu na terenie województwa lubuskiego i Brandenburgii w latach 2014-2020, realizowaliśmy projekty warte ok. 100 milionów euro, a w ramach tej sumy udało nam się po obu stronach granicy przeprowadzić 72 projekty, m.in. dotyczące turystyki, kultury, sportu i kwestii zdrowotnych – podsumowuje członek zarządu województwa lubuskiego Tadeusz Jędrzejczak.

Podsumowanie programu Interreg z ostatniej perspektywy UE

odbyło się w Lubuskim Centrum Winiarstwa w Zaborze pt. „Znajdź swoją szansę z Interregiem”. Dyskutowano i debatowano o tym, w jaki sposób unijne fundusze zmieniły pogranicze polsko-niemieckie w ostatnich latach oraz jaka powinna być przyszłość tego przedsięwzięcia i jakie powinny być jej filary i priorytety.

Połączenia kolejowe, budowa fabryki

W podobnym tonie odbywało się dwudniowe spotkanie przedstawicieli zarządu i sejmiku województwa lubuskiego z delegacją Parlamentu Krajowego Brandenburgii. Uczestnicy wskazali te obszary, gdzie należy zacieśnić współpracę. Szczególny nacisk w kolejnych latach ma być położony na połączenia kolejowe pomiędzy oboma regionami, postulował o to Tadeusz Jędrzejczak, a strona niemiecka przyjęła z aprobatą. – Musimy działać razem. Mamy od 30 lat traktat o dobrych stosunkach sąsiedzkich. Jest on w Brandenburgii żywy i jest wypełniany – mówiła prof. dr Ulrike Liedtke, prezydent parlamentu krajowego Brandenburgii.

Podczas rozmów poruszono także temat polskich pracow-

ników w Niemczech, zwłaszcza pod kątem budowy fabryki Tesli w Berlinie. Mówiono o ochronie środowiska, problemach energetycznych, elektromobilności oraz o trwającej pandemii i prognozowanej kolejnej fali zakażeń. Tadeusz Jędrzejczak przy tej okazji podziękował stronie niemieckiej za wsparcie lubuskich szpitali w czasie pandemii. – Ta pomoc jeszcze bardziej wzmocniła współpracę między naszymi regionami i pokazała, że w trudnych sytuacjach możemy na siebie liczyć – podkreślił.

Stronę polską w tych rozmowach reprezentowali: Tadeusz Jędrzejczak - członek zarządu województwa lubuskiego, Wacław Maciuszonek - przewodniczący Sejmiku Województwa Lubuskiego, Grzegorz Potęga - przewodniczący Komisji Gospodarki i Rozwoju Województwa oraz Sławomir Muzyka - przewodniczący Komisji Współpracy Zagranicznej i Promocji Województwa.

Na grudzień 2021 roku planowana jest rewizyta lubuskich władz samorządowych w stolicy Brandenburgii – Poczdamie.

Adrian Stokłosa,
ad.stoklosa@lubuskie.pl

Rząd PiS wciąż gra antyunijnością

Waldemar Sługocki
poseł
na Sejm RP



OPINIA

Krajowy Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności (KPO) jest dokumentem programowym określającym cele związane z odbudową i tworzeniem odporności społeczno-gospodarczej Polski po kryzysie wywołanym pandemią COVID-19 oraz służące ich realizacji reformy strukturalne i inwestycyjne. Fundusz Odbudowy jest odpowiedzią Unii Europejskiej na nowe zagrożenia i wyzwania, jakie spowodowała pandemia. Niesie za sobą dwa główne cele: odbudowę i przywracanie odporności gospodarki UE na ewentualne kryzysy i przygotowanie na przyszłe, nieprzewidziane okoliczności.

Największą częścią Funduszu Odbudowy jest Instrument na rzecz Odbudowy i Zwiększania Odporności. Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej pracowało nad przygotowaniem KPO, który będzie podstawą do sięgnięcia po pieniądze z Instrumentu na Rzecz Odbudowy i Zwiększania Odporności, aby Polska te pieniądze mogła jak najszybciej wdrożyć do gospodarki. Dzisiaj Wspólnota Europejska stoi w obliczu kolejnej fali pandemii, upadku gospodarek i wizji lokalnych lockdownów a polskie firmy z zamkniętych branż bankrutują. Działania polskiego rządu opóźniające środki z Funduszu Odbudowy jest działaniem na szkodę Polski i jej obywateli.

Fundusz Odbudowy stanowi swoją tarczę finansową, która pozwoli gospodarkom państw członkowskich Unii Europejskiej, w tym także polskiej, szybciej, skuteczniej i efektywniej wychodzić z recesji i ogromnych kłopotów finansowych, gospodarczych i społecznych wywołanych pandemią koronawirusa. Tymi pie-

niędzmi, uzupełnionymi przez kolejne miliardy z Wieloletnich Ram Finansowych 2021-2027 możemy planować wizję nowoczesnego państwa, które zapewni swoim obywatelom europejską jakość życia i usług publicznych takich, jak na przykład ochrona zdrowia czy edukacja. Dzięki tym środkom możemy zmodernizować szpitale, zapewniając pacjentom standard leczenia porównywalny z najlepszymi ośrodkami zachodnioeuropejskimi. Te pieniądze pozwolą na dostosowanie Polski do wyzwań i problemów XXI wieku, na które wciąż nie jesteśmy gotowi, jeśli obserwować poczynania polityczne obecnej władzy. Bez środków z Funduszu Odbudowy Polska nie podniesie się po pandemii, nie dorówna europejskiej czołówce i stanie się skazana na porażkę.

Budżet na realizację KPO dla Polski wynosi ok. 58,1 mld euro, z czego 23,9 mld zł to środki bezwrotne, a 34,2 mld to część pożyczkowa. Co najmniej 37 proc. środków przeznaczonych będzie na inwestycje i reformy wspierające cele klimatyczne a 20 proc. na transformację cyfrową. Polska przekazała Brukseli projekt swego KPO na początku maja, ale rząd Mateusza Morawieckiego poprosił Komisję, by poczekała z rozpoczęciem swej oficjalnej oceny KPO nawet do czterech tygodni, w których czasie może on być jeszcze zmieniany w "dialogu technicznym" z Brukselą. To pozwoliło rządowi na przekonywanie w Sejmie, że nie może już sam zainicjować żadnych zmian w KPO, o które opozycja chciała się wówczas targować przy okazji ratyfikacji umowy o dochodach Unii pilnie potrzebnej Funduszowi Odbudowy. Zegar tyka, a wypłaty z funduszy odbudowy otrzymały już Włochy Hiszpania Francja Niemcy Portugalia Belgia.

Państwa już ratyfikowały decyzję o Funduszu Odbudowy, a rządy pozostałych ustaliły z parlamentami daty ratyfikacji. Tymczasem rząd PiS wciąż gra antyunijnością, retoryką szukania alternatywnych dróg poza Unią Europejską. Gdzie w tych działaniach jest interes Polski?

Nowa wiceprezydent Gorzowa Wlkp.

Iwona Olek została powołana na stanowisko wiceprezydent ds. gospodarczych.

Samorządowcy z Rady Miasta decyzję uważają za trafioną i wiążą z nią spore nadzieje. – To ciekawe rozwiązanie. Pani Olek to wieloletni pracownik urzędu, z dużym doświadczeniem w planowaniu i wdrażaniu projektów współfinansowanych ze środków UE. Kierowała pracami nad nowo przyjętą strategią miasta. To daje nadzieje

na pełną znajomość zadań inwestycyjnych i wyzwań, niemałych, z tym związanych. Przed nami i nową panią prezydent wyzwanie nowej perspektywy budżetu UE do 2027 r. a także skuteczne i właściwe dokończenie obecnych inwestycji – powiedział Radosław Wróblewski radny PO - Gorzów Wielkopolski. – Decyzja o przyjęciu stanowiska była niełatwa, bo czeka mnie niezwykle trudne wyzwanie, ale ja lubię takie wyzwania – przyznała podczas konferencji I.Olek.



FOT. LUKASZ KULCZYŃSKI/UM GORZÓW

Wcześniej na tym stanowisku była Agnieszka Surmacz, która została wiceprezesem Centrum Sportowo-Rehabilitacyjne Słowianka.

Komisarz w Zielonej Górze?

Szef klubu KO w sejmiku Sebastian Ciemnoczołowski w wywiadzie udzielonym dla „Gazety Wyborczej” sugeruje, że do Zielonej Góry powinien wejść komisarz.

Samorządowiec argumentuje, że w mieście dzieje się coraz gorzej. Strajkują kierowcy MZK, miasto jest zadłużone, a prezydent zarządza z Facebooka. – Kubicki przestał nadzorować wiele spraw, jego za-

stępcy są poza kontrolą. Miastem naprawdę rządzi wiceprezydent Krzysztof Kaliszuk i radni prezydentowskiego klubu Filip Gryko i Robert Górski. Każdy myśli o własnym interesie politycznym – czytamy.

W wywiadzie poruszono wiele tematów, w tym spadek Falubazu, który finansowany jest przez miejskie pieniądze. Ciemnoczołowski wspominał też o cichym sojuszu prezydenta Zielonej Góry z PiS.

(LCI)

Podziękowaliśmy za plony

Żagań był w tym roku gospodarzem Lubuskiego Święta Plonów. Była to szczególna okazja, by podziękować rolnikom za ich trud oraz plony.

Uroczystości rozpoczęła msza święta pod przewodnictwem bpa Pawła Sochy oraz barwny – tradycyjny korowód. Główne uroczystości odbyły się na błoniach pod żagańskim pałacem.

„Bądź dobry jak chleb”

Lubuskim rolnikom dziękował wicemarszałek Stanisław Tomczyszyn. - Dziękuję wszystkim, którzy dbają o tradycję sprzed kilku wieków – mówił. Przypomniawszy historyczne znaczenie rolników i chłopów dla rozwoju państwa polskiego. Mówił także o problemach, z jakimi przychodzi rolnicy. To galopujące ceny oraz problem ze zbytem. - Te dyskusje się cały czas toczą. Liczymy, że instytucje rządowe te problemy rozwiążą. Bo pandemia dotknęła także rolnictwo. Problemem są także choroby zwierzęce – mówił. Miał także przesłać na okazji dożynek. - Żyjemy w kraju, który mocno się podzielił, ale moim remedium są słowa Alberta Chmielowskiego, który powiedział: Bądź dobry jak chleb. I to



jest przesłanie na współczesną trudną sytuację – zakończył.

Za pracę rolnikom dziękował również przewodniczący sejmiku Wacław Maciuszonek. - Sam jestem rolnikiem i doskonale znam trud tej pracy. Ten trud trzeba szanować. Boli mnie, że tak dużo żywności się marnuje, że duża jest dysproporcja między cenami, które dostaje rolnik, a tymi, które widzimy w sklepach. Musimy zrobić wszystko, żeby te owoce ziemi i ten chleb dzielić sprawiedliwie – podkreślał.

Gospodarzami i współorganizatorami tegorocznych dożynek byli także: starosta żagański Henryk Janowicz, burmistrz Żagania Andrzej Katarzyniec oraz burmistrz



FOT. PAWEŁ WĄNCZKO/UMWL

Szprotawy Mirosław Gąsik. Zarząd województwa reprezentował także wicemarszałek Łukasz Poręcki. W uroczystości udział wzięli także radni województwa: Anna Chinalska, Małgorzata Paluch-Słowińska, Aleksandra Mrozek oraz senator Wadim Tyszkiewicz. Funkcję starostów tegorocznego święta pełnili: Małgorzata Niesłuchowska oraz Krzysztof Michalak.

Ambasadorzy Lubuskiego Centrum Produktów Regionalnych

Podczas Lubuskiego Święta Plonów swoje produkty prezentowali producenci, koła gospodyń wiejskich. Można było także obej-

rzeć sprzęt rolniczy oraz wystawę strojów ludowych. Wręczono także odznaki honorowe za zasługi dla województwa lubuskiego, które otrzymali: Henryk Janowicz – starosta żagański, Bogusław Kierus – starosta strzelecko-drezdenecki oraz Roman Pakuła – radny miasta Szprotawa.

Poznaliśmy także Ambasadorów Lubuskiego Centrum Produktu Regionalnego. Zostali nimi: Arkadiusz Dąbrowski, dyrektor Departamentu Programów Rozwoju Obszarów Wiejskich; Piotr Czura, Departament Programów Rozwoju Obszarów Wiejskich; Jan Świrepo, radny sejmiku województwa lubuskiego VI kadencji; Paula Lancewicz i Michał Czarnecki, Stowarzyszenie

Przyjaciół Twojego Zielonego Targu; Zbigniew Motyka, prezes Fundacji Stowarzyszenia Łowcy Smaków; Szymon Płuciennik, jeden z pomysłodawców Festiwalu Otwartych piwnic i winnic.

Wybrano też wieniec dożynkowy, który będzie reprezentował Lubuskie podczas dożynek prezydenckich. W tym roku będzie to wieniec z sołectwa Zatonie! Za najlepszy wieniec współczesny uznano konstrukcję autorstwa KGW z Mirostowic Górnych. Uroczystości uświetnił występ Lubuskiego Zespołu Pieśni i Tańca, a gwiazdą wieczoru był Jacek Stachurski.

Marzena Toczek-Starybrat,
m.toczek@lubuskie.pl

ODZNACZENI ZA ZASŁUGI DLA WOJEWÓDZTWA

Marszałek Elżbieta Anna Polak oraz przewodniczący sejmiku Wacław Maciuszonek podczas wrześniowej sesji wręczyli „Odznaki Honorowe za Zasługi dla Województwa Lubuskiego”.

Wyróżnienia odebrali: ks. Olgierd Banaś oraz zielonogórzanin Roman Jan Czarnecki, członek Zielonogórskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

LCI



FOT. PAWEŁ WĄNCZKO/UMWL

WINOBRANIE NA WINNICY. NIE MOŻE WAS ZABRAKNAĆ!

Przed nami kolejne Winobranie na Winnicy Samorządowej w Zaborze. W związku z tym Lubuskie Centrum Winiarstwa zaprasza 25 września do uczestnictwa w święcie, które będzie znakomitą okazją do promocji lubuskiego winiarstwa i zaprezentowania ciekawostek związanych z codzienną pracą winiarzy.

Głównym elementem Winobrania będzie wspólne zbieranie i tłoczenie winogron. Prezentacja zajęć towarzyszących zbiorom to już tradycja spotkań w Zaborze. Jednak zanim barwny korowód wyruszy na winnicę, uczestnicy dowiedzą się od miejscowych winiarzy, jakie warunki muszą zostać spełnione, aby prawidłowo zebrać owoce, o konieczności

sprawdzenia poziomu cukru w gronach, właściwej pogodzie, technikach ścinania kiści, przenoszeniu winogron oraz ich dalszym transporcie. Część zebranych owoców zostanie wytłoczona na miejscu, aby przekonać się, jak pyszny jest sok z winogron rosnących w naszym regionie. W programie święta znalazły się również bezpłatne warsztaty winiarskie dla wszystkich, którzy chcą amatorsko uprawiać winorośl oraz pokaz sommelierski, w którym specjaliści powiedzą, jak lokalne potrawy łączyć z lubuskimi trunkami. Najmłodsi uczestnicy Winobrania będą mogli wziąć udział w warsztatach plastycznych i rękodzielniczych oraz w grach terenowych i konkursach z nagrodami. Gratką dla miłośników historii może okazać

się spacer wokół Pałacu w Zaborze z przewodnikiem. Poniżej prezentujemy szczegółowy program wydarzenia.

PROGRAM

SOBOTA, 25 września

10.00 – Jarmark Winiarski (stoiska winnic lubuskich przy parkingu LCW)

10.00 – 12.00 – „Poznaj podstawy winiarstwa” - eno-warsztaty dla początkujących
10.00 – 14.00 – „Winnica dla dzieci”: (malowanie na szkło, miniplener malarski, gry terenowe, konkursy), Teatr 4 Kąty - bajka dla dzieci

10.30 – „Od Pałacu do Winnicy” - spacer historyczny z przewodnikiem

12.00 - Oficjalne otwarcie VI Winobrania na Winnicy Samorządowej

12.15 - pokaz zbioru winogron
12.30 – pokaz tłoczenia winogron

12.45 - występ zespołu muzycznego

13.15 - pokaz sommelierski z wykorzystaniem lubuskich produktów regionalnych



FOT. LUBUSKIE CENTRUM WINIARSTWA

LIST DO REDAKTORA NACZELNEGO „GL”

W obliczu licznych publikacji prasowych pojawiających się na łamach „Gazety Lubuskiej” dotyczących działalności Samorządu Województwa Lubuskiego oraz Zarządu Województwa Lubuskiego ze szczególnym nieuzasadnionym, negatywnym uwypukleniem roli Marszałka Województwa Lubuskiego publikujemy fragmenty listu, który został przygotowany przez Kancelarię Radców Prawnych Skorecka-Szajek-Urbaniak i skierowany do Redaktora Naczelnego „GL”. Kancelaria prawna w imieniu marszałek Elżbiety Anny Polak wzywa do respektowania podstawowych norm Prawa prasowego i apeluje o rzetelne i wszechstronne gromadzenie materiałów, a w konsekwencji o rzetelne i godne wolnych mediów informowanie opinii publicznej o ważnych dla niej kwestiach.

„Działając w imieniu Marszałka Województwa Lubuskiego Pani Elżbiety Anny Polak, której pełnomocnictwo załączam, wskazuję, iż Pani Marszałek, od chwili kiedy został Pan Redaktorem Naczelnym „Gazety Lubuskiej” tj. od 1 czerwca br. z ogromnym niepokojem śledzi publikacje prasowe umieszczane na łamach „GL”, dotyczące działalności Samorządu Województwa Lubuskiego oraz jego organu wykonawczego tj. Zarządu Województwa Lubuskiego, ze szczególnym, nieuzasadnionym, negatywnym uwypukleniem roli Marszałka Województwa Lubuskiego. Liczne publikacje dotyczące m.in. takich tematów, jak wsparcie dla przedsiębiorców województwa tzw. bony na innowację, ścieżka rowerowa z Zatonia do Niedoradza, negocjacje w sprawie Regionalnego Programu Operacyjnego i wysokości przyznanych województwu lubuskiemu środków unijnych, temat związany z wnioskiem opozycyjnych radnych wo-

jewództwa o odwołanie marszałka, a w szczególności sposób przekazu informacji szerokiej grupie czytelników „Gazety Lubuskiej” zmusza moją Mandantkę do reakcji.

Przykładem manipulacji informacją oraz Pana nierzetelności dziennikarskiej jest artykuł opublikowany w „Gazecie Lubuskiej” 2 września br. pt. „Nowa propozycja w sprawie obwodnicy zachodniej. Minister, poseł, prezydent apelują do marszałek”. Wydzwięk publikacji jest taki, że „wszyscy” (Minister Waldemar Buda, Poseł Marek Ast, Prezydent Zielonej Góry Janusz Kubicki) wyrażają niepokój o losy obwodnicy zachodniej, które wąż się z uwagi na rzekomą obstrukcję Samorządu Województwa Lubuskiego, a konkretnie Zarządu Województwa, z uwypukleniem rzekomej niechęci Marszałka Województwa. W tekście wymienia się marszałka „przez wszystkie przypadki”, włącznie z podaniem imienia i nazwiska. Rzeczywistość jest jednak taka, że artykuł pojawił się na łamach „GL” bez jakiegokolwiek wcześniejszego zasięgnięcia przez Pana informacji w poruszanej sprawie w urzędzie marszałkowskim, bądź bezpośrednio u któregośkolwiek członka Zarządu Województwa Lubuskiego. Nie pokusił się Pan nawet o telefon w tej sprawie do Pani Marszałek, aby osobiście usłyszeć Jej stanowisko dotyczące poruszanej kwestii. Jest to ewidentne naruszenie obowiązujących dziennikarza, przy tym Redaktora Naczelnego gazety (!) norm prawnych. Nie może to pozostać bez reakcji mojej Mandantki, stąd przedmiotowe pismo.

Działając w imieniu Pani Marszałek wyrażam protest i wskazuję, że nie godzi się Ona na takie nieprawdopodobne działania. Łamanie podstawowych norm prawnych Prawa prasowego i etyki dziennikarskiej musi być potępiane i wytykane. Brak reakcji skutkuje bowiem go-



dzeniem się na wprowadzanie społeczeństwa w błąd w ważnych dla niego kwestiach. Z racji pełnionej funkcji, opartej na zaufaniu publicznym, mojej Mocodawczyni wyjątkowo zależy na tym, aby opinia publiczna знаła stanowisko „wszystkich stron” w ważkich dla niej tematach. Tylko takie przekazanie informacji pozwoli bowiem mieszkańcom Ziemi Lubuskiej na wypracowanie swojego zdania w danej sprawie. Pan tymczasem świadomie narzuca czytelnikom swoją narrację i pozbawia ich możliwości samodzielnej oceny.

Należy z przykrością stwierdzić, że jako Redaktor Naczelnny „Gazety Lubuskiej” toleruje Pan mowę nienawiści. Jak bowiem inaczej nazwać publikowane, za Pana zgodą, felietony Krzysztofa Chmielnika. (...) Także ostatnia publikacja z 14 września br. autorstwa Daniela Sawickiego pt. „PiS punktuje marszałek Polak i składa wniosek o jej odwołanie” charakteryzuje się tą samą stronniczością, którą zarzucam powyżej. (...)

Mając pełną świadomość, że zgodnie z art. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 roku Prawo prasowe (Dz.U. z 2018 r., poz. 1914, z późn.zm) prasa, zgodnie z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej, korzysta z wolności wypowiedzi i urzeczywistnia prawo obywateli do ich rzetelnego informowania, jawności życia publicznego oraz kontroli i krytyki społecznej, muszę wskazać, że liczne publikacje niestety nie spełniają przesłanki rzetelnego informowania obywateli. Zgodnie z art. 6 Prawa prasowego prasa jest zobowiązana do prawdziwego przedstawiania omawianych

zjawisk. Natomiast art. 10 ust. 1 nakłada na dziennikarza bardzo poważne obowiązki. Zadaniem dziennikarza jest służba społeczeństwu i państwu. Dziennikarz ma obowiązek działania zgodnie z etyką zawodową i zasadami współżycia społecznego, w granicach określonych przepisami prawa. Z art. 12 ust. 1 pkt 1 wynika, że dziennikarz jest obowiązany zachować szczególną staranność i rzetelność przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych, zwłaszcza sprawdzić zgodność z prawdą uzyskanych wiadomości lub podać ich źródło.

Koniecznym stało się przytoczenie wyżej wymienionych norm prawnych, bowiem nie tylko Pan jako Redaktor Naczelnny „Gazety Lubuskiej”, a także autor wielu publikacji, ale również inni dziennikarze, jak Pan Daniel Sawicki czy Krzysztof Chmielnik, w nieprzepartej chęci zaistnienia, zapomnieli o tych ważnych normach, które powinny być przez każdego rzetelnego dziennikarza traktowane i przestrzegane ze szczególną troską. Nie można zapomnieć, że nie przez przypadek wolną prasę nazywa się „czwartą władzą”. Macie Państwo świadomość ogromnej siły słowa, które przekazuje społeczeństwu, dlatego tak istotne jest, aby Wasze działania były zgodne z prawem, w tym z Waszym „kodeksem”, jakim jest Prawo prasowe i etyką dziennikarską. Tylko rzetelne i zgodne z przytoczonymi normami działania dziennikarskie pozwolą na określanie „Gazety Lubuskiej” mianem wolnej, a nie zniewolonej prasy. I do takiego działania wzywam w imieniu Marszałek

Województwa Lubuskiego Pani Anny Elżbiety Polak.

Mimo licznych publikacji dotyczących wyżej wskazanych tematów nie korzystają Państwo z wiedzy „u źródeł”. Nie zwracacie się o podanie konkretnych informacji do urzędu marszałkowskiego, a liczne przesłane przez pracowników urzędu oświadczenia/polemiki w związku z ukazanymi publikacjami nigdy nie są publikowane w całości. Czasem zdarzy się, że opublikują Państwo „wyciągnięte z kontekstu” dwuzdaniowe fragmenty, ironizując przy tym, że cieszy się „iż urząd czyta GL”. Zobrazuję to liczbami. Urząd marszałkowski, po kontrowersyjnych publikacjach, skierował do „Gazety Lubuskiej” 11 oświadczeń, wnioskując o sprostowania lub umieszczenie stanowiska urzędu, korzystając z prawa do polemiki. Z tych 11 oświadczeń, żadnego nie opublikowali Państwo w całości. Nieliczne, wybiórcze fragmenty oświadczeń umieścili Państwo w dogodnym dla siebie świetle, stosując, jak już wskazałam wyżej zwykłą cenzurę. (...)

Mając pełną świadomość i akceptację tego, że niezbywalnym prawem dziennikarza jest prawo do krytyki, a więc do oceny przedstawianych faktów, wzywam w imieniu Marszałka Województwa Lubuskiego, do respektowania podstawowych norm Prawa prasowego i apeluję o rzetelne i wszechstronne gromadzenie materiałów, a w konsekwencji do rzetelnego i godnego wolnych mediów informowania opinii publicznej o ważnych dla niej kwestiach. (...)

STYPENDIA DLA ZDOLNYCH LUBUSZAN

Masz wybitne osiągnięcia w nauce, realizujesz twórcze lub artystyczne pasje? Możesz ubiegać się o stypendia naukowe, twórcze i artystyczne marszałka województwa lubuskiego. Od roku akademickiego 2021/2022 rusza także czwarta edycja stypendiów dla studentów studiów stacjonarnych wyższych uczelni z Lubuskiego.

Po raz osiemnasty w historii samorządu województwa lubuskiego przyznawane będą stypendia naukowe, twórcze i artystyczne marszałka. - Poprzez program sty-

pendialny pomagamy wybitnie uzdolnionej młodzieży realizować wyznaczone cele, rozwijać zainteresowania oraz pasje. Stwarzamy młodym ludziom odpowiednie warunki do dalszego kształcenia się i rozwoju – mówi wicemarszałek Łukasz Porycki.

Stypendia mają być również inspiracją do podejmowania kolejnych zadań naukowych, twórczych i artystycznych. Są także formą promocji tych młodych Lubuszan, którzy realizując swoje aspiracje przyczyniają się do pomnażania dorobku intelektualnego naszego regionu.

Wnioskodawcami mogą być szkoły ponadpodstawowe i artystyczne oraz stowarzyszenia działające w środowisku oświaty i kultury, a każdy z wnioskodawców może złożyć najwyżej 5 wniosków o przyznanie stypendium. Zgodnie z regulaminem, wnioski o przyznanie stypendium na rok szkolny 2021/2022 należy składać do 30 września.

Stypendia dla lubuskich studentów

Od roku akademickiego 2021/2022 o stypendia będą mogli wnioskować również studenci. Jak

są zasady? Studenci I roku studiów stacjonarnych, którzy spełnią warunki określone w „Regulaminie” będą mogli ubiegać się o stypendia motywujące. Natomiast studenci I roku studiów stacjonarnych II stopnia, będą mogli ubiegać się o stypendia na rozpoczęcie jednoosobowej lub innej formy prowadzenia działalności gospodarczej - stypendia przedsiębiorcze.

Jak podkreślają organizatorzy, celem pomocy stypendialnej jest wsparcie, wyrównywanie szans edukacyjnych oraz inspiracja do podjęcia studiów na uczelniach naszego województwa. Termin skła-

dania wniosków wraz z wymaganymi załącznikami upływa z dniem 20 października danego roku akademickiego, na który składany jest wniosek.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Edukacji pod numerem telefonu: 68 45 65 410. Regulamin oraz wzór wniosku znajdują się do pobrania na stronie www.lubuskie.pl w zakładce Dla mieszkańca -> Stypendia (SK)



Janusz Rewers
radny KO
w zielonogórskiej radzie miasta

OPINIA

Los amfiteatru w Parku Piastowskim jest sprawą otwartą. Chociaż nie działa od września 2020, jego dalsze funkcjonowanie zależy od władz i mieszkańców. Bez wątpienia za degradację tego ważnego i historycznego obiektu, odpowiada ekipa Prezydenta Kubickiego, który rządzi Zieloną Górą czwartą kadencję i przez 16 lat nie podjął żadnych działań remontowych. Pomimo wielu protestów, petycji, opinii ludzi kultury i Radnych Miasta Koalicji Obywatelskiej, prezydent forsuje na siłę pomysł wyburzenia amfiteatru i postawienia w tym miejscu blazaka przypominającego market. Amfiteatr dla 4400 widzów ma zostać zamieniony na salę konferencyjno-koncertową na 1800 miejsc, co w czasach trwającej pandemii jest co najmniej dziwne. Koszt tej sali przewidziano na 28 mln zł. Dla porównania: parking budowany koło Palmiarni będzie kosztował 30 mln zł. Sala to koszt kilka razy większy niż remont amfiteatru. Oto przykłady: Filharmonia Gorzów Wlkp. - 120 mln zł/600 miejsc, Toruń-Jordanki - 225 mln zł/1100 miejsc. Aż 660 mln ma kosztować wyjątkowa Sala Sinfonia Varsovia, która w 2026 roku ma



FOT. ARCHIWUM

Amfiteatr zielonogórski rozpoczął szeroką działalność na początku lat 70.

być największą w Polsce - na 1800 miejsc. Zatem, co można wybudować za 28 mln zł?

Co dalej?

Wniosek Radnych KO o konsultacje społeczne w tej sprawie został zablokowany przez Klub Zielona Razem. Petycja przeciw wyburzeniu z rekordową w historii miasta liczbą podpisów (blisko 3 tys.), została odrzucona. Protesty w obronie amfiteatru trwają od 2019 roku i w tym okresie przeprowadzono wiele badań opinii mieszkańców na większości miejskich portali. Wnioski? Około 80 proc. chce odnowienia amfiteatru. Do walki włączyło się Stowarzyszenie My Zielonogórzanie, które złożyło wniosek o wpisanie amfiteatru do rejestru zabytków. Takie zgłoszenie ma uchronić przed samowolą

miasta i zapewnić przywrócenie historycznej funkcji. Obronicy amfiteatru spotykają się na facebookowej grupie, której moderatorem jest piszący te słowa. Ostatnia akcja ulotkowa podczas Winobrania, z jednej strony pokazała, jak ważny to temat dla mieszkańców i jak niewygodny dla Urzędu Miasta, który poprzez ochroniarzy próbował nam nielegalnie utrudniać rozdawanie ulotek.

Jak to robia w innych miastach

Nie ma żadnego miasta w Polsce, które wyburzyło lub zamieniło amfiteatr na salę zamkniętą. Oto lista miejsc, które na przestrzeni ostatnich lat odnowiły swoje obiekty: Gorzów Wielkopolski, Koszalin, Mragowo, Opole, Kielce, Sopot, Świnoujście, Olsztyn, Ostrów

Wlkp., Jarocin i inne. Koszalin właśnie zakończył remont swojego amfiteatru. Obiekt ten ma 4200 miejsc i jest zadaszony. Remont kosztował 44 mln zł, z tym że miasto wyłożyło połowę tej kwoty. Pozostałe środki to: 13 mln zł z unijnego INTERREG, a 8 mln zł z Rządowego Programu Przeciwdziałania COVID-19. Można?

Dostępność do kultury

Bardzo ważnym argumentem i zadaniem każdego samorządu jest dostępność do kultury, zwłaszcza w czasach szalejącej drożyzny. W praktyce wygląda to tak – Koszalin, w pierwszy weekend lipca zorganizował trzy koncerty: Mr Zoob & Daria Zawiałow, Viki Gabor & Kayah, Fell & Nocny Kochanek. Bilet na każdy wieczór kosztował tylko 10 zł. Amfiteatr

zapełnił się każdego wieczora w 75 proc. (ograniczenia covid). Z kultury skorzystało w weekend 9 tys. widzów za symboliczną opłatą.

Latem 2021, aby obejrzeć gwiazdy, zielonogórzanie musieli jechać do oddalonego Dąbia. Ale tam bilety już w cenie komercyjnej po 80 zł, a frekwencja około 500 widzów. Czyli w weekend z kultury skorzystać mogło 1500 osób. Przez szkodliwe pomysły Prezydenta Miasta i jego radnych z klubu Zielona Razem, nasze miasto latem stało się pustynią jeśli chodzi o większe wydarzenia, bo zwyczajnie nie ma gdzie ich zorganizować. Zielona Góra na zawsze przestała być telewizyjnym miastem festiwalowym, bo organizatorzy wybierają miasta z amfiteatrami. Żegnajcie festiwale piosenki czy kabaretony. Czy można się na to godzić?

zakola,

meandry

i klify

TRAKTOR ODPOWIEDZIAŁ OGNIEM

Andrzej Flügel



Pan Bogdan, biorąc pod uwagę, co ta władza wyrabia, nawet się nie zdziwił, kiedy rządzący zafundowali nam nową akcję, czyli stan wyjątkowy na granicy z Białorusią. Jak zwykle tłumaczenie decyzji było mocno pokrętnie, a rzeczywiste cele zawoalowane. Bo jeżeli naprawdę obawiamy się manewrów wojsk rosyjskich i białoru-

skich w pobliżu i tego, że jakiś ich oddział „pomyłkowo” naruszy granicę, albo ostrzela naszego rolnika spokojnie orzącego swoje pole, to zgodnie z tym, że mamy zagrożenie zewnętrzne powinno się ogłosić stan wojenny.

Z drugiej strony stan wyjątkowy wprowadza się kiedy zawodzą normalne tryby postępowania. Tymczasem na granicy mamy ciągle tę samą grupę 32 przybyszów z dalekich stron, a władza podkreśla, że wszystko działa bez zarzutu i dzielnie strzeże naszych rubieży. Obsługa rządzących jest tu widoczna gołym okiem. Po prostu nie chcą, by ktokolwiek ich kontrolował i patrzył im na ręce. Przecież nawet na wojnie dzienni-

karze, na podstawie akredytacji są wpuszczani na front, żeby relacjonować ludziom, co tam się dzieje. Tymczasem u nas dziennikarze nie mogą nawet zjawić się w przygranicznym miasteczku, żeby zapytać ludzi, jak im się żyje w nowych warunkach, jakie zgotowały im władze.

Sluchając pokrętnych tłumaczeń oficjeli, panu Bogdanowi przypomniał się dowcip o komunikacie radzieckiej agencji TASS, która w czasie incydentów na radziecko-chińskiej granicy w końcówce lat

70. tak ponoć o tym informowała „Traktor spokojnie orzący pole w kolchozie Wasiliszki, położone w bezpośredniej bliskości granicy, został zaatakowany chińskim ostrzałem bombowym. Traktor odpowiedział ogniem”.

I tak to wygląda. Władze, a wraz z nimi popierający ją politycy, podają nam „przekaz dnia” wymyślony gdzieś w siedzibie partii w myśl powiedzenia swego klasyka, że „ciemny lud to kupi”. I tak się, niestety dzieje, bo poparcie dla partii rządzącej po zarządzeniu stanu wy-

jątkowego wzrosło. Kiedyś pewna prawicowa posłanka, wściekła po wyborach, które odebrały im władzę, powiedziała, że „mamy przypadkowe społeczeństwo”. Wielu było oburzonych takim stwierdzeniem. Dziś po latach wydaje się, że coś w tym jednak było...

Pan Bogdan słucha komentarzy o tym jak władze kilku krajów w zachodniej Europie zastosowały utrudnienia tym, którzy nie chcą się szczepić. Pytania, czy nie powinniśmy zrobić to samo, są bezzasadne. Ta władza nigdy tego nie uczyni, i bo nasze regiony, w których ta akcja idzie najgorzej to jej matecznik i elektorat.

Igrzyska Paraolimpijskie Tokyo 2020.

Wzruszające chwile, moc sportowych emocji

25 medali, z czego 7 złotych, 6 srebrnych, 12 brązowych, to wynik Reprezentacji Polski na niedawno zakończonych Igrzyskach Paraolimpijskich, które odbyły się w Tokio. Województwo lubuskie, także ma się czym pochwalić, gdyż 5 z nich zdobyli reprezentanci naszego regionu. Jest to efekt ich ogromnej pasji, intensywnych treningów oraz ogromnego zaangażowania naszych sportowców i trenerów.

Igrzyska Paraolimpijskie, które z przyczyn pandemii odbyły się w tym roku (pierwotnie planowane były w roku 2020), odbyły się w Tokio. Polska Reprezentacja składała się z 89 zawodników w 12 dyscyplinach, z czego aż 17 reprezentantów było z Lubuskiego. To sportowcy z Gorzowskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych „START”, Zielonogórskiego Zrzeszenia Sportowo-Rehabilitacyjnego „START” oraz UKS „DZIEŚIĄTKA” Nowa Sól. Spośród 5 medali (1 złoty, 1 srebrny, 3 brązowe), 3 medale powędrowały w ręce zawodników GZSN Start Gorzów Wielkopolski, zaś 2 zdobyli zawodnicy Zrzeszenia Sportowo-Rehabilitacyjnego Start Zielona Góra.

„Najważniejsze, że nie zawiedliśmy”

- Był to bardzo dobry start paraolimpijczyków Gorzowskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych „Start” uwieńczony trzema medalami – przyznaje Zbigniew Lewkowicz, trener GZSN Start Gorzów Wielkopolski. - Jesteśmy w GZSN Start bardzo dumni z medali zdobytych w Tokio i celebrujemy sukcesy, jednocześnie myśląc już o kolejnych Igrzyskach, które odbędą się w 2024 roku w Paryżu. Lokalnie też przygotowujemy się do naszego 45-lecia, gdzie Paraolimpijski sukces okraszy tę uroczystość. Najważniejsze, że nie zawiedliśmy, a osobiście jestem dumny, ponieważ troje medalistów to moi podopieczni. Obecnie jestem jedynym trenerem w Polsce, który od Igrzysk w Sydney wraca z co najmniej 2 medalami Paraolimpijskimi – dodaje Zbigniew Lewkowicz.

Zrzeszenie Sportowo-Rehabilitacyjne „Start” Zielona Góra nie kryje radości. - Jesteśmy szczęśliwi i dumni! Dziękujemy naszym zawodnikom za walkę i wspaniałe emocje sportowe. Dla nas są wszyscy zwycięzcami, kwalifikując się do najważniejszej imprezy sportowej, jaką są Igrzyska Paraolimpijskie – przyznaje Danuta Tarnawska, prezes ZS-R „Start”.

Zawodnicy przywieźli dwa me-



Szymon Sowiński

Tomasz Jakimczuk



Renata Śliwińska



Maciej Lepiato

Lech Stoltman

dale: Szymon Sowiński – srebrny medal w pistolecie 25 m P3, Tomek Jakimczuk brązowy medal drużynowo w tenisie stołowym z Rafałem Czuperem (Start Białystok) w Klasie 1-2. - Podziękowania składamy dla trenerów: Marka Maruchy, Jacka Kaczmarka, Lucjana Błaszczyka, Jana Durczaka i Dawida Gluzy oraz wszystkim, którzy przyczynili się do ich sukcesów i wspierali ich przez ten bardzo długi okres 5 lat... Paryż już za 3 lata, życzymy naszym zawodnikom spokojnego i owocnego czasu przygotowań... - dodaje pani prezes.

„Tych emocji nie da się opisać”

A jakie wrażenia mają nasi sportowcy? - Na igrzyska w Tokio przyjechałem dobrze przygotowany. Były już to moje drugie igrzyska, więc wiedziałem, czego mogę się spodziewać – przyznaje Lech Stoltman (GZSN Start Gorzów), brązowy medalista w pchnięciu kulą w kat. F55 (paraplegia).

- Pomimo wysokiej temperatury oraz bardzo dobrej formy pozostałych rywali, udało mi się pchnąć kulą powyżej 12m (12.15), co dało mi brązowy medal. Złoty medal był poza zasięgiem. Do srebrnego zabrakło tylko 8 cm. Poziom mojej konkurencji poszedł mocno do góry. Na igrzyskach w Rio gdzie również byłem trzeci, pchnąłem kulę, aż o 76 cm bliżej (11.39). Dlatego też cieszę się bardzo, że udało mi się utrzymać miejsce medalowe. Jeżeli uda mi się pojechać na kolejne igrzyska. Postaram się przygotować jeszcze lepiej. Jak to się mówi do trzech razy sztuka.

To były także udane igrzyska dla

Macieja Lepiato (GZSN Start Gorzów). - I trzecie z rzędu z medalem – dodaje sportowiec. - Kontuzje i duży deszcz sprawiły, że wynik mnie nie zadowala, natomiast miejsce i brązowy medal już tak. Nie znam sportowca, który zdobył medal igrzysk po zerwaniu ścięgna Achillesa. Same igrzyska nie różniły się dużo od poprzednich. Brak kibiców i noszenie maseczek były najbardziej widoczne i różniące od innych – przyznaje brązowy medalista w skoku wzwyż.

Fenomenalnie w stolicy Japonii zaprezentowała się Renata Śliwińska (GZSN Start Gorzów). Zawodniczka pchnęła kulę na odległość 8,75 m (w kategorii startowej F40), ustanawiając nowy rekord paraolimpijski. Renata podczas konkursu trzykrotnie poprawiła rekord paraolimpijski, a zwycięstwo zagwarantował jej już tak naprawdę pierwszy rzut. - Tych wrażeń nie da się opisać. Najpiękniejszy moment to zdobycie medalu i usłyszenie Mazurka Dąbrowskiego - wspomina mistrzyni. - Ogólnie zaskoczył mnie poziom moich rywali, ponieważ nie wiedziałam, na jakie pchnięcia są przygotowane. Na zawodach warunki pogodowe były okropne, niesamowity deszcz, który utrudniał technikę w kole... - dodaje.

Tomasz Jakimczuk (ZS-R Start Zielona Góra) przyznaje, że powoli dociera do niego to, że został medalistą. - Jestem ogromnie szczęśliwy, że 12-letni okres mojej pracy przyniósł upragniony rezultat. Pierwszy raz byłem na imprezie sportowej takiej rangi. Miałem oczy szeroko otwarte i starałem się chłonąć to, co mnie otaczało. Wszystko robiło wrażenie. Ilość państw – ponad 160,

ilość sportowców ok. 4500, skala przedsięwzięcia – ogromna, wioska olimpijska – małe miasto. No i największe wrażenie, jakie zapamiętam, to serdeczność i wielka uprzejmość Japończyków (ja nie znam podobnej skali uprzejmości) – mówi brązowy medalista w drużynowym turnieju tenisa stołowego (kl. 1-2).

Ze srebrnym medalem wrócił do Polski Szymon Sowiński (ZS-R Start Zielona Góra). - Jest to mój pierwszy medal paraolimpijski w karierze (w Rio zająłem 4 miejsce). Uważam to za ogromny sukces, tym bardziej że wywalczyłem go po ogromnej dramaturgii, jaką była podwójna dogrywka. Sam udział w finale konkurencji był już dla mnie ogromnym sukcesem, gdyż konkurencja była bardzo wyrównana, uczestników dzieliły bardzo niewielkie różnice punktowe – przyznaje sportowiec.

- Bardzo pozytywnie oceniam całą imprezę, sympatycznych Japończyków. Na plus na pewno fakt, że przed finałem mogłem trenować na 25-metrowej strzelnicy, aby przyzwyczaić się do panujących na niej warunków. Minusem było to, że odległość strzelnicy od wioski olimpijskiej była dość duża. Zapamiętam olimpiadę, także z powodu upału (30-36 stopni), chociaż mi to zupełnie nie przeszkadzało. Obecnie załóżone wakacje, taka odnowa regeneracyjno-mentalna. Mentalność w strzelectwie jest najważniejsza – dodaje srebrny medalista w strzelaniu sportowym (pistolet P3).

Wszyscy sportowcy przyznają, że potrzebna jest chwila odpoczynku i czas na kolejne treningi. Przed naszymi medalistami mnóstwo wyzwań i sportowych emocji. Ży-

czymy samych sukcesów i jeszcze raz gratulujemy wspaniałych wyników w Tokio.

Dominik R. Grzeszkowiak,
d.grzeszkowiak@lubuskie.pl



Łukasz Porycki,
wicemarszałek woj. lubuskiego

Gratuluje lubuskim medalistom Igrzysk Paraolimpijskich Tokio 2020! Zdobyte przez Państwa medale są dla nas ogromnym powodem do radości i dumy. Mam nadzieję, że będą one dla Was nieustannym źródłem satysfakcji oraz motywacji do dalszych treningów i reprezentowania naszego regionu na kolejnych zawodach sportowych. Wasz talent, systematyczność i cierpliwość w codziennych treningach pozwoliły osiągnąć imponujące wyniki! Serdecznie podziękowania należą się także lubuskim trenerom za ich zaangażowanie i wytrwałość w przygotowaniu zawodników do tego najważniejszego międzynarodowego wydarzenia! Medale to przecież w dużej części ich zasługa. Wierzę, że w najbliższym czasie uda nam się spotkać i osobiście pogratulować tegorocznych osiągnięć.



Mecz z MKS Dąbrowa Górnicza skończył się zwycięstwem Enei Zastalu BC 91:79

FOT. GRZEGORZ LIPIECI

Mecze Enei Zastalu BC w rundzie zasadniczej w hali CRS

17.09. Grupa Sierleccy Czarni Słupsk; 28.10; GTK Gliwice; 3.1.1 GTK Gliwice; 22.12 Legia Warszawa; 22.01.2022 King Szczecin; 20.01. Anwil Włocławek; 27.01. Trefl Sopot; 9.02. Twarde Pierniki Toruń; 17.03. HydroTruck Radom; 23.03. Polski Cukier Pszczółka Start Lublin; 31.03. Asseco Arka Gdynia; 6.04. Arged BM Stal Ostrów Wlkp.; 13.04. Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz.

Bremby. - 29 asyst to piękny wynik, wygraliśmy zbiórkę. Jedyne co, to w pierwszej połowie obrona nie była taka dobra. W pierwszej kwarcie straciliśmy 27 punktów, to jest zdecydowanie za dużo. Dlatego ten mecz był wyrównany. W drugiej połowie broniliśmy lepiej, agresywniej i zwyciężyliśmy. Krótko mówiąc, jestem zadowolony. Może to nie był najpiękniejszy mecz, ale naszym zadaniem nie jest grać pięknie, tylko wygrywać, a to zrobiliśmy.

Pierwsze punkty w ekstraklasie rzutem zza linii 6,75 metrów zdobył w tym meczu 19-letni Konrad Szymański.

- Dostałem taką piłkę, że tylko rzucać - mówił o tej sytuacji zawodnik. - Rzuciłem i bardzo się cieszę, że trafiłem. Zwyciężyliśmy w tym meczu konsekwencją. W sumie trzeba też pogratulować rywalom za walkę. Cieszymy się ze zwycięstwa, ale to dopiero początek, bo cały sezon przed nami.

Tyle trener i zawodnicy. To prawda, że dopiero zaczęty sezon zapowiada się nadzwyczaj ciekawie i kibiców czekają wielkie emocje. Łatwo nie będzie i zapewne przyjdą też trudne chwile. Liczymy jednak, że na koniec sezonu będziemy się cieszyć z odzyskanego złota.

Będą trudne dni i miesiące

Zielonogórzanie walczą w dwóch ligach: naszej ekstraklasie i VTB. Znów, podobnie jak w poprzednich latach, rozegrają w sezonie chyba najwięcej meczów z polskimi zespołami. Samo otwarcie rozgrywek jest dla nich mocnym uderzeniem, bo tylko we wrześniu zaliczą aż sześć spotkań w naszej ekstraklasie i dwa w lidze VTB, w której zaczną sezon meczem z CSKA w Moskwie, by po dwóch dniach zagrać w Kazaniu z UNISC-em. Tak więc, w tej prestiżowej lidze zaczniemy od mocnego uderzenia, grając z dwoma potentatami w ich halach. Październik będzie niemal równie intensywny, a pierwszy mecz w hali CRS w lidze VTB rozegramy w niedzielę 24 października, a naszym rywalem będzie Niżny Nowogród.

Andrzej Flügel

CZY W TYM SEZONIE ODZYSKAMY ZŁOTO?

Koszykarze zielonogórskiego Enei Zastalu BC zwycięskim meczem o Superpuchar oraz ligowymi spotkaniami ze Śląskiem Wrocław i MKS-em Dąbrowa Górnicza zaczęli sezon 2021/22. Czy w jego finale będziemy się cieszyć z odzyskanego złota?

Przypomnijmy. Zielonogórski klub to w ostatnich latach najlepsza ekipa w Polsce. Na koncie mamy pięć złotych medali, srebro i dwa brązy. Do tego trzykrotnie zdobyliśmy Puchar Polski i dwukrotnie Superpuchar. Przez kilka lat walczyliśmy w europejskich pucharach, a ostatnio awansowaliśmy do play-off w silnej lidze VTB.

Oliver Vidin kontynuuje dzieło Zana Tabaka

W dwóch ostatnich sezonach zespół prowadził Chorwat Žan Tabak. W przeszłości znakomity zawodnik, mistrz NBA. Potrafił podjąć wyzwanie, jak z mniejszym niż wcześniej budżetem zgromadzić wokół siebie zawodników już doświadczonych i ze sporymi umiejętnościami, ale ciągle głodnych sukcesu i takich, którzy potrafią przedłożyć dobro zespołu nad dokonania indywidualne. To przyniosło złoty medal w pierwszym sezonie jego pracy (zakończony w trakcie z powodu pandemii) oraz srebro w ubiegłym, po przegranych finałach ze Stalą

w Ostrowie, ale w okolicznościach kontrowersyjnej "bańki". Do tego doszły świetne spotkania w lidze VTB, w tym zwycięstwo z CSKA Moskwa, które z pewnością przejdzie do historii klubu.

Jego następcą został serbski szkoleniowiec Oliver Vidin. Trener młodszy od Tabaka, niemający za sobą jakiegś znaczącej kariery zawodniczej, który wykonał świetną robotę w Śląsku Wrocław, doprowadzając ten klub do brązowego medalu. Zresztą Tabak niejako wskazał Vidina na swego następcę i kogoś, kto będzie kontynuował to, co on robił w klubie. Jak się wydaje, zatrudnienie serbskiego szkoleniowca to był dobry ruch. Vidin wraz z szefostwem klubu szukał zawodników z charakterem, ale też, jak sam stwierdził, ludzi, którzy mają nie tylko dobre koszykarskie

CV, ale potrafią dobrze funkcjonować w grupie, współtworzyć fajną atmosferę. Dodatkowo są ambitni, nie spoczną na laurach i chcą się dalej rozwijać. Wydaje się, że obecni zawodnicy Enei Zastalu BC spełniają te warunki i można liczyć, że nie zawiodą.

Dobry początek sezonu

Pierwsze oficjalne mecze sezonu wskazują, że ta ekipa może wiele osiągnąć. W inauguracji zielonogórzanie pokonali w Wałbrzychu, w prestiżowym spotkaniu o Superpuchar Polski Arged BM Stal Ostrów Wlkp 84:79 pokazując bardzo fajną grę. W inauguracji ekstraklasy, w hali CRS, wreszcie z udziałem widzów, po ciekawym spotkaniu wygrali w brązowym medalistą ubiegłego sezonu Śląskiem Wrocław 81:71. Choć

Zobaczmy ich na parkiecie:

Jarosław Zyskowski (rocznik 1992 - 203 cm - niski skrzydłowy); Andy Mazurczak (1993 - rozgrywający); Kacper Traczyk (1998 - 185 - rozgrywający); David Bremby (1993 - 197 - niski skrzydłowy); Krzysztof Sulima (1990 - 202 - silny skrzydłowy/center); Dragan Apić (1995 - 206 - center); Nikodem Klocek (1999 - 188 - rzucający); Branden Frazier (1992 - 191 - rozgrywający); Konrad Szymański (2002 - 190 - rozgrywający/ rzucający); Nemanja Nenadić (1994 - 197 - rzucający); Tony Meier (1990 - 204 - silny skrzydłowy); Przemysław Żolnierewicz (1995 - 196 - rzucający/ niski skrzydłowy); Devoe Joseph (1989 - 193 - rzucający).

Trener Oliver Vidin; **asystenci** Arkadiusz Miłoszewski, Milan Mitrović, Jakub Lewandowski (kierownik drużyny); **trener przygotowania motorycznego** Piotr Pigla; **fizjoterapeuta** Mateusz Mruk.



- Oczekiwania są duże, zarówno klub, jak i ja sam chcemy grać o najwyższe cele - przyznał podczas jednej z konferencji prasowych trener Oliver Vidin

jeszcze za wcześnie na wystawianie ocen już dziś wydaje się, że powierzenie roli rozgrywających Amerykaninowi Brandenowi Frazierowi oraz Andy Mazurczakowi jest bardzo dobrym posunięciem. Pierwszy z nich zaliczył w meczu ze Śląskiem aż 14 asyst. Z kolei nasz center, Serb Dragan Apić zdobywca w tym meczu 25 punktów i autor 12 zbiórek został uznany MVP pierwszej kolejki.

W drugim spotkaniu rozegranym awansem w środę 9 września nasz zespół pokonał, mającą w tym sezonie wielkie ambicje, MKS Dąbrowa Górnicza 91:79, mimo iż wystąpiliśmy osłabieni brakiem kontuzjowanego Nemanji Nenadicia.

- Wiedziałem, że to będzie ciężki mecz, bo brakuje nam teraz Nenadicia w rotacji - powiedział po meczu trener Zastalu Oliver Vidin. - Na początku w obronie robiliśmy dużo błędów. Później Dąbrowa straciła siły. My gramy na wysokiej intensywności, ale parametry i to, co ja od chłopaków chciałem, to było. Jestem bardzo zadowolony z drużyny, że graliśmy przez 40 minut ze spokojem, swoje tempo.

- Szukaliśmy otwartych pozycji - ocenił spotkanie z MKS-em David